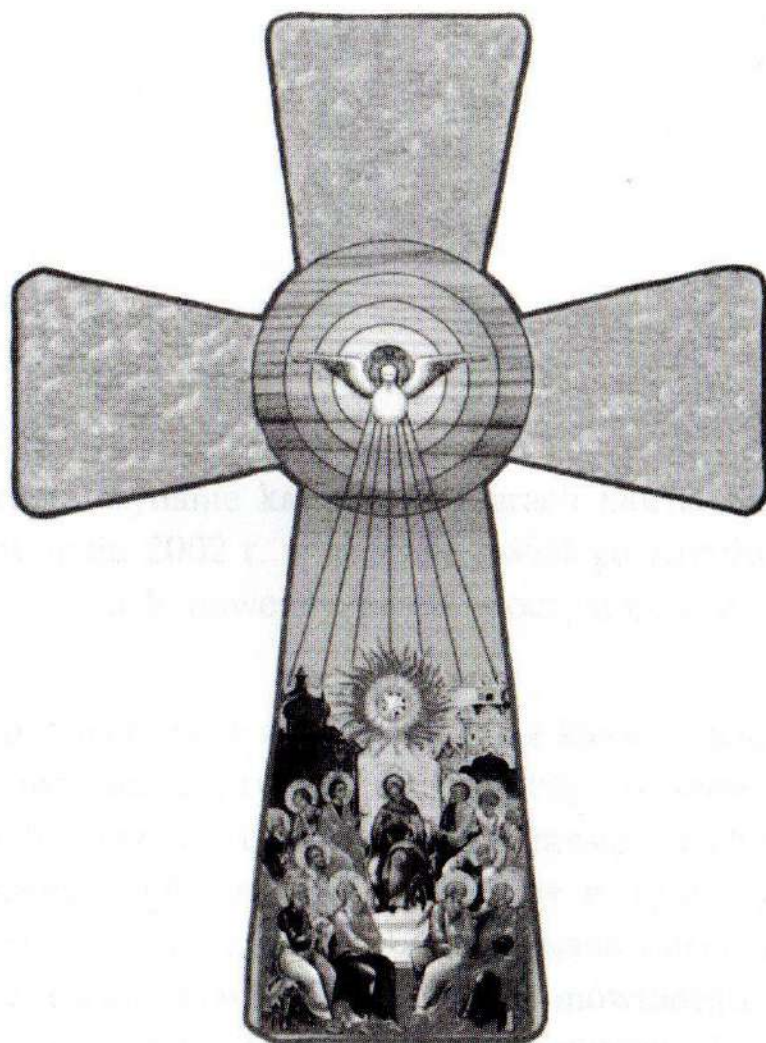


Mieczysław Wołoszyn TJ



Katechezy

o siedmiu Darach Ducha Świętego

Eucharystia wprowadzająca

Jest to drugie wydanie katechez o Darach Ducha Świętego, jakie wygłosiłem w maju 2002 r. w kościele Świętego Krzyża w Gdańsku-Wrzeszczu w ramach nowenny przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego.

Niebawem katechezy te zostały spisane z kaset z cichą nadzieją, że będą jakoś powielane dla tych, co uczestniczyli w spotkaniach (może nie wszystkich) oraz dla tych, których interesuje duchowość Darów Ducha Świętego. – Oby tak się działo, oby te spotkania z kościoła Świętego Krzyża ożyły i żyły poprzez te spisane katechezy. Pozostały – niestety – w tekście blaski i cienie języka mówionego, tym razem z niewielkimi retuszami języka, treści, kompozycji... W całości przepracowałem ostatnią, najważniejszą katechezę o Darze Bojaźni Bożej – źródle, z którego wyrastają – niczym konary z „Drzewa Życia” – pozostałe Dary.

o. Mieczysław Wołoszyn TJ

Święta Lipka 2.10.2003 r.

Eucharystia wprowadzająca

Uderzyło mnie kiedyś zdanie jednego ze współczesnych pisarzy francuskich: „Dramat naszych czasów – to nie jest siła ludzi złych, tylko słabość ludzi dobrych”. I pomyślałem, kto jak kto, ale chrześcijanie powinni być mocni w czynieniu dobra. Przecież Kościół z woli Chrystusa został światu dany po to, by sobą uobecniać moc Dobra – Boga, by przemieniać świat. Czy jednak nie dzieje się – niestety odwrotnie – czyż świat skuteczniej nie przenika Kościoła, w tym także nas kapłanów?

Co to znaczy? To znaczy, że tych siedem znaków mocy Bożej – Darów Ducha Świętego, które przyjęliśmy i przyjmujemy nieustannie w sakramencie bierzmowania nie widać w życiu, gdzieś „umierają” we wnętrzach ludzkich. I tym problemem się zajmiemy.

W tym roku kościelnym – roku A – rozważamy Ewangelię według św. Mateusza. Pomyślałem, że dobrze byłoby w tej Ewangelii dotknąć warstwy – piętra, gdzie jest mowa o Darach Ducha Świętego.

Każda z Osób Trójcy Świętej ma w Ewangelii św. Mateusza swoją kompozycję – swoje piętro, by realizować wiecznie aktualną, niepowtarzalną misję w rodzinie ludzkiej.

I tak:

Bóg – Ojciec swą misję wypowiada w symbolu liczby 2: pary ludzkiej na służbie płodnej, stwórczej miłości Ojca. Płodność pary ludzkiej winna być jedynie glebą dla ziarna płodności Ducha Świętego. Tak w Maryi (z pominięciem Józefa) został poczęty dla świata Syn Abrahama, obiecany „Izaak” – Jezus Chrystus. W Nim spełni się „zazdrosna” o nasz wieczny los miłość Ojca. W Nim dokona się Ofiara „Izaaka” – Baranka Bożego z góry Moria. I to jest sedno Daru Bojaźni Bożej o nasze życie wieczne w Bogu – źródło wszystkich innych

darów. Łatwo dostrzec w Ewangelii św. Mateusza pierwszą warstwę kompozycji – dwie jej części:

tradycyjnie mówiąc „Ewangelię dzieciństwa” – o Nowej Ewie – Nowej Sarze (Mt 1,1-2,23)

oraz Ewangelię o publicznej działalności Nowego Adama – Nowego „Izaaka”.

Syn Boży swoją misję wyraża w symbolu liczby **5**: pięć ran Bożego Baranka („Izaaka”) – kapłana.

Mt 3,1-28,20: W kompozycji Ewangelii św. Mateusza mamy także pięć wielkich mów (odpowiedników Pięcioksięgu Mojżesza). Te mowy są zaproszeniem nas do współudziału w kapłaństwie Chrystusa, by teraz w nas krzyż nie był daremny, by teraz poprzez nas „błogosławieństwo (życie wieczne) otrzymywały ludy całej ziemi.”

Duch Święty zaś swą misję realizuje w symbolu liczby **7**: siedem Darów Ducha Świętego (Mt 13,1-52). Mają one przeciwstawić się siedmiu darom innego, złego ducha, czyli siedmiu grzechom głównym.

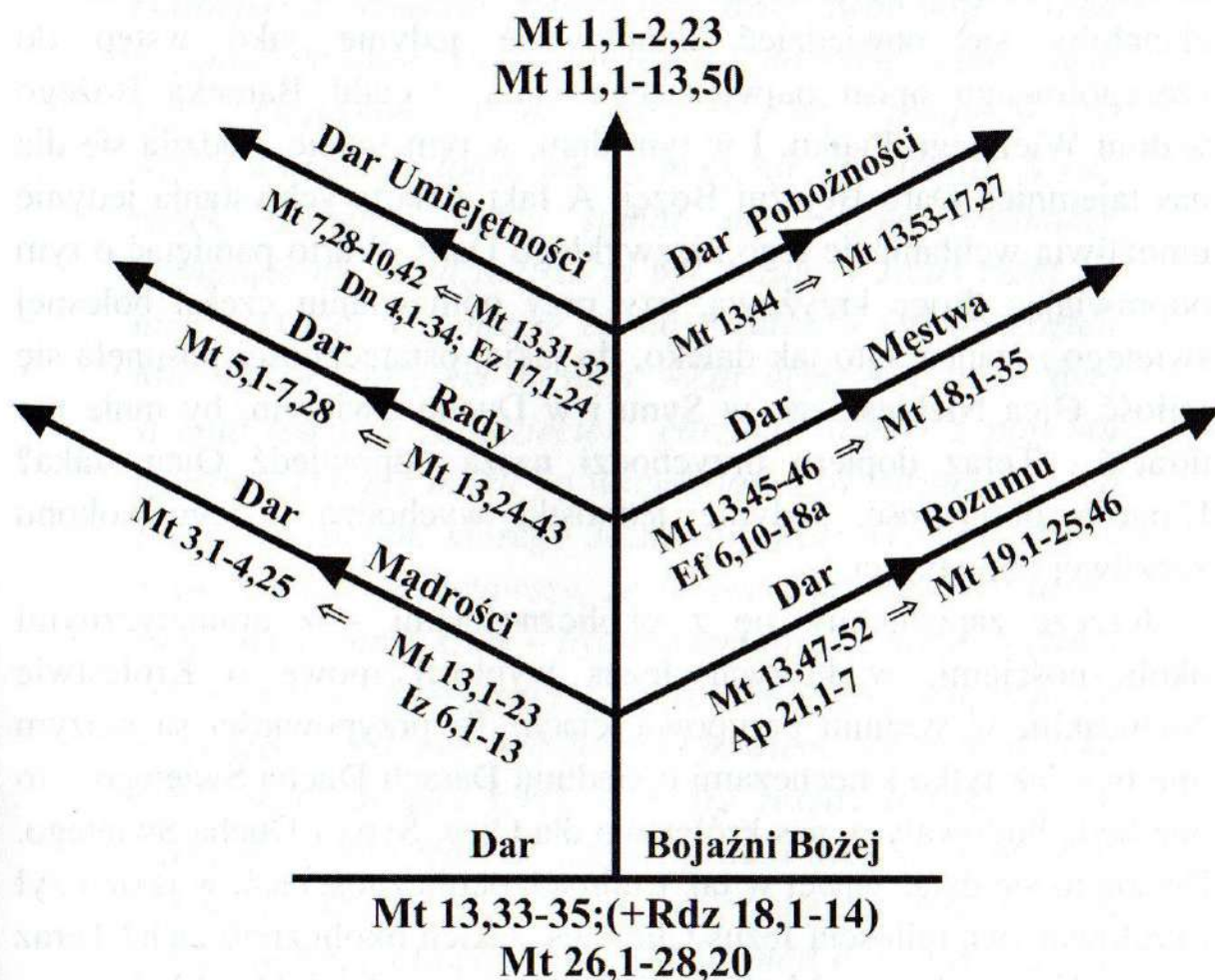
Duch Święty w miejsce siedmiu grzechów głównych chce w nas zapalić siedem świateł – siedem znaków mocy. I chodzi o to, żebyśmy się nauczyli świadomie współpracować z Darami Ducha Świętego. A z tym przeżywaniem sakramentu bierzmowania jest gorzej niż źle. Dwa tysiące lat przeżywamy tajemnicę Pięćdziesiątnicy. Co więcej, każdy z nas stosownie do swojego wieku przeżywa ją już tyle lat. Jeżeli wliczyć dzieciństwo, to ja już 70 lat przeżywam dzień Pięćdziesiątnicy i nie czuję się zrealizowany. Coś tu nie jest dobrze. Akt bierzmowania nie przekłada się na życie według Ducha Świętego. I tym będziemy się zajmować.

Kiedyś Izraelici oczekiwali na Mesjanę – wszystko w nich płonęło tęsknotą za Wielkim Obiecanym. A jednak rozminęli się z tym wielkim Darem, gdy Miłość Ojca Niebieskiego przyszła do nich w Synu. Nie przyjęli Jej. Odrzucili. Co więcej, wzgardzili. Dlaczego? – Okazało się, że inne treści podłożyli pod pojęcie Mesjanizmu.

Mówię o tym dlatego, żebyśmy się zastanowili czy my podobnego błędu nie popełniamy, gdy chodzi o Ducha Świętego – Jego Dary. Dlatego wrócimy do czystego źródła – do Ksiąg Natchnionych. W tym

przypadku sięgniemy po Ewangelię św. Mateusza, by uczyć się duchowości Darów Ducha Świętego.

Dla jasności obrazu otrzymacie skopiowany schemat świecznika, na którym jest rozpisana cała Ewangelia św. Mateusza jako katecheza o Darach Ducha Świętego.



Proszę zwrócić uwagę, że wszystkie Dary Ducha Świętego, o których będziemy mówić podczas naszych wieczornych spotkań w ramach Eucharystii, wypływają z Krzyża przenikniętego Zmartwychwstaniem – czyli z „Drzewa Życia”. I Dar Bojaźni Bożej – źródło oraz pień świecznika – jest niczym innym, jak tylko Krzyżem Chwalebnym.

Nieraz w kameralnych grupach pytam: co wy rozumiecie przez Dar Bojaźni Bożej, jaka treść się w nim kryje? – I odpowiedzi niestety

rozmijają się z pięknem tego Daru. Odpowiedzi idą w kierunku: co my dla Boga winniśmy czynić: bardziej unikać zła, więcej czynić dobra. A tymczasem pod Dar Bojaźni Bożej trzeba podłożyć to, co Bóg dla nas uczynił, czyni, pragnie czynić, byle nas nie utracić na wieki. Zauważcie, jak są zredagowane wszystkie Ewangelie. Trzy lata zmagani, udręki apostoelskich są odnotowane krótko, lakonicznie – chciałoby się powiedzieć odnotowane jedynie jako wstęp do szczegółowego opisu największego cudu – cudu Baranka Bożego w dniu Wielkiego Piątku. I w tym dniu, w tym fakcie zrodziła się dla nas tajemnica Daru Bojaźni Bożej. A fakt Zmartwychwstania jedynie umożliwia wchłanianie tego niezwykłego Daru. Warto pamiętać o tym odprawiając drogę krzyżową, czy przy odmawianiu części bolesnej świętego różańca. Oto jak daleko, do jakiej ostateczności posunęła się miłość Ojca Niebieskiego w Synu i w Duchu Świętym, by mnie nie utracić... Teraz dopiero przychodzi nasza odpowiedź Ojcu. Jaka? U ogółu obojętność. Jedynie jednostki wychodzą z tego kokonu życziwej obojętności.

Jeszcze zapoznajmy się z okolicznościami – z dramatycznymi okolicznościami, w których Jezus wygłosił mowę o Królestwie Niebieskim w siedmiu przypowieściach. Te przypowieści są niczym innym – jak tylko katechezami o siedmiu Darach Ducha Świętego – to one będą budowały w nas królestwo dla Ojca, Syna i Ducha Świętego. Będzie to się dziać nawet w tak trudnych okolicznościach, w jakich żył i królował swą miłością Jezus Chrystus. Jakich okolicznościach? Teraz otwórz Ewangelię św. Mateusza i przeczytaj rozdział 11 i 12! Lektura tych rozdziałów więcej ci da, niż próba mego streszczenia.

Trudno pomówić o pokorę bohaterów z 11 i 12 rozdziału Ewangelii św. Mateusza – recenzentów osoby i czynów Jezusa. Boga – Syna Bożego nazwali szatanem. Już ta porcja Objawienia Bożego, jakie otrzymali, uczyniła ich gorszymi, pełnymi pychy. Weszli w grozę grzechu przeciw Duchowi Świętemu: światłość nazwali ciemnością, a ciemność „Światłością” (patrz Iz 5,20). Każda forma pychy ma coś z tego dramatu. Dlatego odtąd Zmartwychwstały Jezus swych Darów – Darów Ducha Świętego – będzie udzielał na „drodze”, którą przed Pięćdziesiątnicą musieli przejść apostołowie – czołówka Kościoła.

W tym celu zapoznajmy się z katechezą, jaką Jezus zostawił nam w Ewangelii św. Jana 21,1-19:

„Potem znowu ukazał się Jezus nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: «Idę łowić ryby». Odpowiedzieli mu: «Idziemy i my z tobą». Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: «Dzieci, czy macie co na posilek?» Odpowiedzieli Mu: «Nie». On rzekł do nich: «Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie». Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: «To jest Pan!» Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę – był bowiem prawie nagi – i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: «Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili». Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: «Chodźcie, posilcie się!» Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: «Kto Ty jesteś?» bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im – podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał. A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty

wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!» I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odpart Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz». To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: «Pójdź za Mną!»”

Dlaczego aż trzy razy Jezus pyta Szymona Piotra, czy go miłuje? Na pewno Jezus nie chciał złośliwie wytknąć Piotrowi tego, o czym mówi Ewangelia św. Marka 14,26:

„Po odśpiewaniu hymnu wyszli w stronę Góry Oliwnej. Wtedy Jezus im rzekł: «Wszyscy zwątpicie we Mnie. Jest bowiem napisane: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce. Lecz gdy powstanę, uprzedzę was do Galilei». Na to rzekł Mu Piotr: «Choćby wszyscy zwątpili, ale nie ja!» Odpowiedział mu Jezus: «Zaprawdę, powiadam ci: dzisiaj, tej nocy, zanim kogut dwa razy zapieje, ty trzy razy się Mnie wyprzesz». Lecz on tym bardziej zapewniał: «Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie». I wszyscy tak samo mówili.”

Co zatem Jezus chciał osiągnąć poprzez przypomnienie tego wydarzenia? Otóż Jezus znał wnętrze Piotra, wiedział, że to zaparcie się jest straszliwie bolesną raną. Jezus dotyka tej rany, by ją wygoić. Znamienna jest w tym dialogu Jezusa z Piotrem gra słów. Jezus pyta Piotra, czy Go miłuje i używa słowa *agapein* – co oznacza miłować

Bożą miłością. Piotr odpowiada skromnie, pokornie – używa słowa *filein*, co oznacza tylko ludzką miłość. Jezus na przykładzie Piotra chce nam powiedzieć, na czym polega błąd jego i naszej wiary w życiu. Jest to wiara, pewność naszej miłości do Jezusa. Budujemy na tym fundamencie – a w konfrontacji ze złem sromotnie przegrywamy. I w pytaniu do Piotra Jezus pyta każdego chrześcijanina o fundamenty naszej wierności Chrystusowi. Mamy Boga kochać, Jemu być wierni „Bogiem” w nas, mocą Jego miłości w nas. Bez Niej jesteśmy jakby „umarli” na duchu – bezpłodni...

Wszyscy mamy upadki. Robimy dobre postanowienia. Panie, tym razem to już... Czyli liczymy na siebie. A tymczasem Jezus zapowiada tajemnicę Pięćdziesiątnicy, że to On swoją miłość – Ducha Świętego wleje w nasze wnętrza. O tyle będziemy Mu wierni, o ile będziemy przeżywać Jego obecność w sobie. Nie będziemy przeżywać siebie, swojej znakomitości, tylko będziemy przeżywać Dobrą Nowinę Jego obecności w sobie. Nasz umysł i nasza wolna wola będą niczym wtyczki włączone w Tego, który jest pełnią poznania i pełnią możliwości dobrego działania. Na niewiele się zdadzą dobre postanowienia, nowe próby... Dopiero wtedy, kiedy skapituluję, kiedy przeżyję fakt, że On mnie umiłował do końca, daje mi swego Ducha, kiedy już zapominam o sobie, a żyję Jego Obecnością we mnie, wtedy – dopiero wtedy mam szansę.

Dalej, zapytajmy – dlaczego Jezus, zanim spotkał się z apostołami o świcie, daje im to bolesne przeżycie nocy, podczas której niczego nie złowili. Zafundował im niepowodzenie. Otóż Jezus zapewne chciał pod koniec ich wspólnej drogi przypomnieć jej początki – moment powołania opisany w Ewangelii św. Łukasza: Łk 5,1-11. Jezus z łodzi Piotra naucza tłumy, które są na brzegu. Gdy słońce bardzo mocno doskwiera, Jezus mówi do Piotra: „*wyłyń na głębię*”. Na połów. Piotr się czuje zakłopotany. Przecież on się zna na tym, wie – jak i kiedy łowić ryby. Na pewno nie teraz, kiedy słońce już pali, kiedy ryby idą na głębiny. Ale na Twoje słowo... Zarzucili i prócz mnóstwa ryb wyłowili tajemnicę powodzenia – Słowo Boga. Teraz przez ponowny, podobny eudowny połów ryb Jezus swym apostołom przypomina początki ich wspólnej drogi. Jakby chciał powiedzieć, że niepowodzeniem –

wielkim niepowodzeniem skończyły się trzy lata ich pójścia za Jezusem. Przez ten czyn Jezus wystawił im jakby rachunek. Bo oto, kiedy Jezus zbliżał się do swojej „godziny”, dla której przyszedł, żeby poprzez miłość z Krzyża, miłość Baranka Bożego dokonać najbardziej cudownego połowu, wyłowić nas z morza pychy i egoizmu, wyzwolić z mocy demonów i piekła, ich już nie było przy Nim, zdezerterowali. Wprawdzie było pod Krzyżem kilka osób, ale na dobrą sprawę to tylko Maryja ciągnęła z Jezusem tę sieć, w której była cała rodzina ludzka włącznie z nami. Nie było ich, mimo że byli specjalnie przygotowywani przez trzy lata, mieli takiego Mistrza, takiego Nauczyciela.

Co tym razem Jezus chce powiedzieć nam wszystkim na ich przykładzie?

Fakt, że szli za Jezusem i Go kochali nie oznacza, że Go rozumieli. Tak jak dzisiaj tłumy idą za Jezusem Chrystusem, ale z tego wcale nie wynika, że Go rozumieją. Zwycięstwo Jezusa w sercach apostołów było klęską. Dopiero fakt zmartwychwstania otwiera im oczy – i tym większe poczucie winy i klęski ich wiary. Dlatego Jezus każe im iść do Galilei na czterdzieści dni, by w świetle Krzyża i Zmartwychwstania wszystko na nowo przemyśleć. To znaczy, przyznać się do tego, że niczego, niczego nie rozumieli, mimo że Go kochali. Nie rozumieli geniuszu miłości Baranka, „godziny”, dla której przyszedł.

Trzeba niestety powiedzieć, że statystycznie to w parafiach wszystko jest w porządku. Natomiast żeby służyć, pomagać Jezusowi przy tym największym powołaniu – tą miłością z Krzyża, z tym to jest już kiepsko. Już nas ogarnia to, co ogarnęło apostołów, gdy uciekali z lęku o swoje życie. Wprawdzie wieszamy krzyże w swoich mieszkaniach, ale one jedynie zdobią nasze mieszkanie. Kto z nas umieścił tę najwspanialszą sieć miłości Ojca w swoim wnętrzu i powiedział: Wszystko we mnie do Ciebie należy, do tej miłości z Krzyża i to jest dla mnie zaszczyt?

Ten lęk, by całkowicie służyć miłości Ojca, podzielił świat aniołów na dobrych i złych. I ten lęk, niestety, sprawia, że nie zamieszka w nas Duch Święty ze swoimi Darami, jeżeli nie uwolnimy swojego wnętrza od lęku szatańskiego, by służyć tej miłości, która jest tutaj za moimi

plecami (uwaga – jest to kościół Św. Krzyża), tej sieci... Dlaczego? – Bo Duch Miłości nie wkracza bez zgody naszej osoby. Trzeba wpierw w sobie pokonać lęk przed najgłębszą istotą Boga, która się objawiła i nas zbawiła. Ta miłość z Krzyża to jest Duch Święty. Tę miłość Chrystus przyjął w momencie chrztu św. Z tą miłością utożsamiał się Ojciec. **Wiemy, że w Krzyżu miłość utożsamiała się z bezgraniczną pokorą. Ile w nas pokory, tyle miłości. Tyle miłości, ile pokory.** Jeżeli gdzieś w jakiejś wspólnotce, czy w rodzinie – już nie powiem w klasztorze – nie ma harmonii, tam nie ma także ducha miłości i ducha pokory z krzyża. Kochamy Jezusa, ale czy się z Nim rozumiemy? Dlatego Pan także i nas może odsyłać do początków – do punktu zero („do Galilei”), byśmy wszystko w sobie, w Kościele przemyśleli w świetle krzyża i zmartwychwstania jak kiedyś apostołowie.

Co trzeba robić, żeby Go zrozumieć? Zjadać Słowo, a nie telewizor. Może i do nas dobiera się Duch Pana ze swoją miłością. Dlatego i nam daje „noc”, podczas której niczegośmy nie złowili.

Dopiero po utracie wszelkich złudzeń, na tym fundamencie pokory, przyszedł do apostołów Duch Jezusa – Duch Święty z Darami z Krzyża Chwalebnego – i w nich zamieszkał. I tak apostołowie stali się znakiem nie swojej wspaniałości, tylko wspaniałości Boga, Jego miłości do człowieka, który – nie mając Boga w swoim wnętrzu – cierpi. Nie wie dlaczego cierpi? Jeszcze jedno kłamstwo raju, które polega na tym, że na pytanie dlaczego cierpisz diabeł nam mówi: No widzisz, przyczyna zawsze przychodzi z zewnątrz. Bo tacy nami rządzą w Polsce, albo żona, albo dzieci, lub w miejscu pracy... Następnie szatan daje drugą propozycję, a może byś tak powalczył, i tak wszyscy walczą ze wszystkimi, a szatan tylko dolewa benzyny do ognia niezgody, niechęci, braku miłości...

Chrystus przychodzi i mówi: cierpisz, ponieważ twoje wnętrze nie jest namaszczone miłością Ojca tak, żebyś wszystkich, nawet wrogów, nawet tych, którzy cię krzywdzą, kochał Jego miłością. Oby ta miłość była takim żaglem, który bierze wiatr miłości Ojca i Ducha Świętego i płynie we właściwym kierunku. Być może, że na brzegu naszego życia czeka Chrystus Zmartwychwstały i pyta nas: No, jak tam, złowiłeś coś? Jeżeli mamy niepowodzenia, to może dobry znak, żeby wreszcie rzucić

sięć po prawej stronie, posłuchać Go. Wtedy będzie udany połów, czego sobie i wam życzę.

Dziś dodałbym, że niepowodzenia leczą z pychy, uczą pokory – a pokora jest „sercem” każdego Daru. W niepowodzeniu kończy się wielkość człowieka, a rozpoczyna się piękno wielkości Boga. I nam Dary Ducha Świętego są udzielane na „drodze”



Dar Mądrości



Na początku każdego spotkania będę streszczał to, co poprzedniego dnia mówiłem. Wczoraj chciałem powiedzieć, że Jezus przy cudownym połowie ryb, chciał powiedzieć Piotrowi: Piotrze, ty nie polegaj nigdy na swej miłości do mnie, ty polegaj na mojej miłości do Ciebie. Ta miłość w Pięćdziesiątnicy przeniknie ciebie, w tobie zamieszka jako mój Duch.

Błąd naszego życia wewnętrznego polega na tym, że my najpierw przeżywamy siebie, swoje możliwości i chcemy jakoś dorastać do planów Bożych, ewentualnie pukamy „pomóż”, a fundament musi być zgoła inny. Chrześcijaństwo to – Bóg w nas – i to ta miłość z Krzyża w darze przymierza, która sprzymierzyła się ze mną. Być chrześcijaninem – to przeżywać Boga w sobie. Dopiero z tej umiejętności jakby zapomnienia o sobie, przeżywania Jego obecności – to się nazywa też dziecięstwem Bożym – wypływa nasza skuteczność.

Drugim momentem, który chciałem pokazać jest to, iż my, jak apostołowie, mylimy nieustannie miłość do Boga ze zrozumieniem Boga. Apostołowie niewątpliwie kochali Jezusa Chrystusa i szli za Nim, ale straszliwie Go nie rozumieli. W najważniejszym momencie nie zdali egzaminu. Tak samo zresztą Izraelici kochali Jahwe, ale Go nie rozumieli, gdy Ten przyszedł w Jezusie Chrystusie. Żyli jako naród wybrany, ale przestali nim być w momencie szczytu wierności Boga w spełnieniu obietnic. Nie inaczej rzecz ma się z nami, możemy żyć w Kościele, ale nie być Kościołem Chrystusa. Żeby tak nie było, musimy uruchomić w sobie Dary Ducha Świętego.

Dziś będziemy mówić na temat Daru Mądrości. Dary Ducha Świętego chodzą parami, tak jak to widać na świeczniku. To oznacza, że są względem siebie komplementarne, że się dopełniają, że sobie pomagają. Dar Mądrości i Dar Rozumu – to pierwsza para, która

wyrasta z pnia Daru Bojaźni Bożej. Najogólniej biorąc, to jest Dar uwolnienia naszego życia od balastu. Pierwsza przypowieść powie nam o tym, co Bóg widzi w naszym życiu jako balast, w jaki sposób chce nas uwalniać od tego balastu. Słuchajcie tej pierwszej przypowieści.

Mt 13,1-23. (Przypowieść o siewcy)

„Owego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami: «Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, niektóre (ziarna) padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybuchały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha!». Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali: «Dlaczego w przypowieściach mówisz do nich?» On im odpowiedział: «Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma. Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją. Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza: słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęły, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił. Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie

ujrżeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli. Wy zatem posłuchajcie przypowieści o siewcy! Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno posiane na drodze. Posiane na miejsce skaliste oznacza tego, kto słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia, lecz jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje. Posiane między ciernie oznacza tego, kto słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. Posiane w końcu na ziemię żyzną oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny.”

Dar Mądrości chce najpierw wyeliminować to, co w oczach Bożych jest głupotą w moim i twoim życiu. Wyeliminować, a później obdarzyć nas swoją Mądrością Bożą.

Jak słyszeliście, być mądrym, to być glebą dla ziarna. Glebą, zwykłą glebą. Ten jest mądry, kto jest glebą. Czyli nie ma w nas mądrości, mądrość jest w ziarnie. Mądrość tylko jest w Bogu, a my co najwyżej możemy być przemądrzali. Ziarno jest to taki mały cud, bo w ziarnie jest plan Boży i mądrość Boża, ale jednocześnie moc realizowania tego planu. Ale żeby ziarno mogło objawić swoją mądrość i moc, niezbędna jest gleba. My jesteśmy potrzebni do tego, by Duch Święty mógł objawić swoją mądrość i moc. Ziarno glebę czyni sobą, chciałoby się powiedzieć, ziarno zaślubia glebę. Istnieje więc mądrość i ziarna, i mądrość gleby, gdy gleba daje się ziarnu wykorzystać.

Żeby być mądrym trzeba zrezygnować ze swoich ludzkich planów, programów. Otworzyć się na to, co Bóg nam proponuje w swoim słowie, Piśmie św.

Jeżeli czytamy jakąś przypowieść, to trzeba pamiętać, że każdą z tych przypowieści najpierw zrealizował Jezus, później dopiero nam to proponuje. To Jezus w tajemnicy Wielkiego Piątku wpadł w glebę

i obumarł, a zmartwychwstając pragnie nam dać zwielokrotnione, wręcz Boże życie.

To jest pierwszy ważny akcent w Darze Mądrości. Mądry jestem przed Bogiem wtedy, kiedy jestem zwykłą glebą bez programów i otwieram się na ziarno Słowa Bożego.

Drugi bardzo ważny moment – spotkanie ziarna i gleby. Jak to się odbywa? Przez wzajemne zjednoczenie ziarna i gleby. Chciałoby się powiedzieć przez wzajemną miłość. Bowiem Dar Mądrości uruchamia w nas najpotężniejszą władzę poznawczą – miłość. Gdyby nam zaproponowano albo studium genialnego dzieła o przyjaźni, o miłości oblubieńczej, albo przeżycie wspaniałej przyjaźni, miłości oblubieńczej. Co byście wybrali – dzieło, czy przeżycie? Poznanie intelektem, studia nad dziełem, czy przeżywanie przyjaźni, miłości oblubieńczej? Chyba każdy z nas wybrałby przeżycie, poznanie poprzez przeżycie. Tego od nas się domaga Dar Mądrości. Nie tego, żeby pójść na KUL, studiować teologię, napisać doktorat, zrobić habilitację. Nie poznania intelektualnego, tylko poznania poprzez miłość. To jest typowe poznanie dla kultury hebrajskiej. Każdy z nas ma szansę na takie poznanie poprzez miłość, bo na doktorat nie każdy. Na szczęście najważniejszą wartość – Boga – możemy poznawać poprzez miłość, poprzez dar swojego człowieczeństwa. Tak więc Dar Mądrości to jest miłość, która dzięki Zmartwychwstaniu z Krzyża przychodzi do mnie, żeby mnie zasymilować, zasymilować moje człowieczeństwo. Ja na to odpowiadam amen całą swoją istotą.

Każdego poranka, kiedy Bóg nas wyprowadza z odpoczynku, powinniśmy sobie zafundować odpoczynek poprzez odnowienie przymierza z Bogiem, tak jak najpiękniej można. Widzisz Panie: ja, całe moje człowieczeństwo i każdy dzień – to jest gleba. Ja Ci się daję, weź moje życie, moje człowieczeństwo. Wchodzę w inny typ odpoczynienia w sferze ducha. Żyję Tym, który jest we mnie.

Ale niestety, według Pisma św. w pełni glebą dla ziarna była tylko Maryja, tylko Matka Najświętsza. My to w którymś tam roku swojego życia dopiero. W związku z tym plon 100-krotny wydała tylko Maryja, a my czasami 60-krotny, 30-krotny. A czasami może dopiero w podeszłym wieku mówimy do tej miłości z Krzyża: jestem dla Ciebie

glebą. Ostatecznie w czyścicu wszyscy stają się glebą dla ziarna Bożej Miłości.

Teraz musimy powiedzieć o tym, o czym Jezus mówi w tej przypowieści wcześniej. Ziarno pada albo **na drogę**, albo **na skałę**, albo **między chwasty**. To są rodzaje ludzkiej głupoty życiowej w spotkaniu z ziarnem Bożej Mądrości

Co to znaczy – ziarno pada **na drogę** i nie ma szans? W komentarzu Jezus doda, że wtedy przychodzi szatan i porywa to słowo. Niestety, w dużej mierze nam chrześcijanom szatan porwał całe Pismo św. – bo my go nie znamy i palcem w bucie – a coś dopiero głową – nie chce nam się ruszyć, by go zacząć poznawać. Ziarno padło na drogę, to znaczy na utarte stereotypy. Być wierzącym i praktykującym to od czasu do czasu pójść do spowiedzi i do komunii świętej – i to wszystko. Tymczasem można 30, 40, 50 lat przystępować do komunii świętej dzień w dzień, a myśleć i chcieć po pogańsku. Dlatego św. Hieronim – pierwszy zachodni biblista powiedział, że: ***najpierw wejdź w komunię z Jezusem Chrystusem w Jego słowie, byś tak myślał, jak Jezus myśli, byś tak pragnął, jak On pragnie. Wtedy dopiero będzie skuteczna twoja komunia.*** Ziarno padło na drogę stereotypów, letargu tradycji. A po co Pismo św.? Jakiś strzep nam przeczytają w święto lub niedzielę i to wystarczy. Letarg. W takim kokonie fatalnej tradycji żyjemy. A przecież pierwszym sakramentem jest sakrament słowa.

Ziarno padło na skałę – ja nie frajer, żeby tak z Bogiem się zadawać, a coś dopiero z tą miłością z Krzyża. Ja nie frajer, ja chcę mieć takie normalne życie. Skała egoizmu, skała szatańskiej głupoty, skała szatańskiego lęku przed Bogiem (Hbr 2,14-15).

Między chwasty – to jest może najczęstsze zjawisko – chwasty ludzkiej gorliwości. Wiadomo, że być mądrym to być glebą, czystą glebą, a tu tymczasem chwasty. W Starym Testamencie gorliwi uczeni w Piśmie i faryzeusze dookoła prostoty Dekalogu nasadzili 613 nakazów i zakazów – to były chwasty. One przesłoniły piękno faktu, że Bóg daje się każdej ludzkiej istocie w przymierzu – w prostocie Dekalogu. Chwasty – to są moje czyny i wyczyny dla Boga, (imprezy religijne, inwestycje) zamiast większej troski o świętość... W życiu

wielu kapłanów obserwuję taką gorliwość w sadzeniu chwastów. Jest to tak intensywne sadzenie chwastów, że niknie z oczu to, co Bóg czyni dla mnie. A tymczasem zbawia tylko to, co Bóg dla mnie czyni. Tę gorliwość w sadzeniu chwastów bardzo podsyca szatan, bo w niej człowiek bardziej podziwia siebie, aniżeli działanie zbawcze Boga.

Ważne jest, żeby się rozprawić z chorą tradycją utartych szlaków, stereotypów, chwastów, gdy chodzi o podejście do Pisma św. Inaczej nasze wnętrza zamieni się w Babilon i to Jezus chce przypomnieć, cytując powołanie proroka Izajasza (Iz 6,1nn).

Prorok Izajasz, będąc na modlitwie w świątyni jerozolimskiej, widział ogromne zagubienie narodu wybranego. To było tematem jego modlitwy. Bóg mówi: Dobrze, ale kogo Ja pošę? Izajasz odpowiada – pošlij mnie. Bóg mu w rewanżu mówi tak: Dobrze, ale pamiętaj, że twoja misja będzie nieskuteczna. Twoja misja proroka sprawi, że oni staną się gorszymi, ale idź i mów. Tutaj nie uwierzą, ale przyjdzie czas, kiedy Ja ich wydam w konsekwencje ich głupoty. Znajdą się w niewoli babilońskiej, w upokorzeniu. Tam dopiero w niewoli, to obecne nieskuteczne przepowiadanie wyda owoce.

Jezus, przypominając powołanie proroka Izajasza, chce powiedzieć: Ja Mesjasz, Bóg, Syn Boży, który przyszedłem do ludzi, by spełnić wszystkie obietnice Ojca, jestem w podobnej sytuacji. Ja także sprawię, że Izraelici staną się gorsi. Będą tymi, którzy zafundowali Mesjaszowi Wielki Piątek. Czyli łaska Daru Mesjasza uczyni ich gorszymi. Ale jednak przyjdzie taki moment, kiedy wielu z nich ocknie się, gdy zmartwychwstanę, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy wyjdą apostołowie na ulice Jerozolimy przeniknięci Moim Duchem – Duchem Świętym, Darami Ducha Świętego, gdy cień przechodzącego Piotra będzie uzdrawiał. Wtedy z przerażeniem powiedzą – pomyliliśmy się. Wtedy wy zabierzecie głos.

Trzeba wychodzić z tych postaw: fałszywej tradycji wobec Pisma św., wyjść z postawy skały, czy też fałszywej gorliwości – inaczej zafundujemy sobie ogromne cierpienie. Wiele stresów, chorób psychicznych, zapaści jest na tym tle, że nie chcemy być głębią. Jedynie chcemy, żeby Pan Bóg ze swoim błogosławieństwem, wodami życia podlewał nasze chwasty. Wówczas szalu dostajemy: gdzie On jest, co

On robi? Wielu przychodzi do mnie z takim pytaniem: Co zrobić, żeby Pan moje chwaściki popodlewał? Bo one nie rosną. A może jest to niepowodzenie, które jest błogosławieństwem, jak nieudany połów apostołów.

Podsumujmy. Dar Mądrości ma dwa elementy. **Pierwszy element – to być glebą dla ziarna w każdej modlitwie, podczas każdej Eucharystii, a szczególnie z taką postawą zainicjować swój dzień, aby wejść w pokój głębi. Drugi element – Daru Mądrości nie zdobywa się mózgiem na uniwersytetach, ani nawet w szkole biblijnej. Zdobywa się go na zasadzie daru z siebie, poprzez miłość, a miłość jest darem.**

Bóg w takim stopniu udziela Daru, w jakim ja wyrażę na to zgodę. „Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma.” Kto ma Dar Mądrości, temu życie będzie dodawać. A kto nie ma Daru Mądrości, życie mu zabierze te resztki, które ma. Trudne sytuacje życiowe nawet mogą zagrozić jego wierze.

I na koniec niesłuchanie ważna informacja. Każda z tych przypowieści ma w Ewangelii swoje przedłużenie – jakby ramię (popatrz na schemat świecznika – „Drzewo Życia”). Katecheza o Darze Mądrości ma swoje przedłużone ramię w świeczniku. Chodzi o misję św. Jana Chrzciciela, a zwłaszcza o próbę szantażu ze strony szatana na Jezusie jako Mesjaszu (patrz. Mt 3,1-4,25, a zwłaszcza Mt 4,1-11).

„Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód. Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: «Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem». Lecz On mu odparł: «Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych». Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu: «Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś

przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień». Odrzekł mu Jezus: «Ale jest napisane także: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego». Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: «Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon». Na to odrzekł mu Jezus: «Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz». Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu.»

Jezus na początku publicznej działalności przeżywał na pustyni pokusy. Świat, do którego On przychodzi, będzie od Mesjasza oczekiwał bogactwa, władzy, sławy. Tego będzie oczekiwał Izrael od Jezusa i z tego powodu będzie odrzucony. To będzie dramat Jezusa Chrystusa we wnętrzu chrześcijan wszechczasów. Gdy gleba – człowiek nie realizuje się w ziarnie Słowa Bożego, w Bogu, niechybnie bałwochwalczo zapagnie bogactw, władzy, sławy.

Na początku powiedziałem, że Dar Mądrości ma nasze życie oczyścić z balastu, by uczynić miejsce dla swego Boga – to teraz dodam: że ów balast ma na imię „bałwochwalstwo”, w języku Apokalipsy św. Jana: „Smok”, który rodzi „Bestie” polityczne i Kościół jako „Fałszywego Proroka” (Ap 12 oraz 13). – Brak tego Daru, Daru Mądrości rodzi bardzo poważne zjawiska.



Dar Rozumu



Streszczę wczorajszą katechezę. Wczoraj mówiliśmy o Darze Mądrości. W tym Darze chodzi – najogólniej rzecz biorąc – o uwolnienie naszego życia od balastu, od bałwochwalstwa, od bożków tego świata – tym samym od ciężaru niepotrzebnych cierpień. Jak osiągnąć tę mądrość płynącą z Boga, której Bóg pragnie nam użyć? Wystarczy, byśmy stali się przed Bogiem czystą glebą, w każdej modlitwie, w każdym czasie. Wtedy Bóg ma wolne ręce, może dokonywać tego, czego pragnie i naprawdę uczyni wasze życie bardzo ciekawym. Jeżeli stanimy przed Nim jako czysta gleba, to poprowadzi nas w tym kierunku, że znajdziemy w Nim (w Duchu Świętym) odpocznienie, poczucie spełnienia.

Nie chodzi tylko o to, żeby uwalniać swoje życie od balastu, niepotrzebnych inicjatyw, planów, ale jeszcze o to, żeby się napęłnić Bożym życiem.

Być mądrym, to nie tyle szukać mądrości w podręcznikach, tylko otwierać się na Tego, który jest pełen mądrości (Ducha Świętego). Nie tyle studiować książkę o Duchu Świętym, ale być darem dla Niego. Bóg mówi nam, że można studiować książkę o przyjaźni, o miłości oblubieńczej i to jest pewien typ poznania, ale istnieje o wiele wyższy typ poznania, do którego każdy z nas jako osoba jest zdolny. To jest przeżycie – doświadczenie przyjaźni, czy miłości oblubieńczej.

Wiemy, że Jezus nam obiecał przed odejściem z tego świata, że da nam Pocieszyciela. To tyle samo, co wspaniałego Przyjaciela. Pod pojęcie Ducha Świętego podkładajcie pojęcie: *Przyjaciel*, ktoś bezgranicznie mi bliski. Jeżeli Jezus powiedział Pocieszyciel, to dlatego, że wiedział, iż w każdym z nas są takie rozwarte nożyce. Jestem taki, a chciałbym być inny. Nie możemy nigdy tych nożyc ściągnąć i to nas boli w środku. Jestem, a chciałbym. Duch Święty –

Pocieszyciel mówi nam, że w tym rozwarciu zamieszkała miłość Chrystusa z Krzyża. Nie martw się, jeżeli wreszcie zaczniesz żyć moim Duchem doprowadzę cię do tego, że nastąpi zwanie nożyc. To jest Przyjaciół – Dar Zmartwychwstałego Jezusa.

Wreszcie Duch Święty jest po to nam dany, by nas uzdalniać do miłości obłubieńczej i tej ludzkiej i tej wiecznej. W historii Kościoła Duch Święty wiele dusz doprowadził do zaślubin z Chrystusem w tajemnicy krzyża. Oczaruje je tą miłością dogłębnie.

Dziś porozmawiamy o Darze Rozumu.

Gdy słyszymy o Darze Rozumu, to na ogół mamy błędne skojarzenia co do funkcji tego Daru. Nam się wydaje, że przez Dar Rozumu osiągniemy coś, co miał św. Tomasz z Akwinu czyli „dobry łeb” w każdej dziedzinie. W związku z tym bywa tak, że przed maturą prosimy Pana o Dar Rozumu. Jest to nieporozumienie. Św. Tomasz był świętym dzięki innemu Darowi, dzięki Darowi Umiejętności – inaczej Darowi Wiedzy, Inteligencji.

Wobec tego, o co chodzi w Darze Rozumu? Chodzi o sprawę trudną, bardzo trudną. Mianowicie Dar Rozumu ma przeświecać nasze emocje, uporządkować nasze emocje. Nie tylko nienawiść, nie tylko egoizm, ale przede wszystkim ma się uporać z pychą. Księga Syracydesa (Syr 3,28) wyraźnie mówi, że jest to sprawa co nieco beznadziejna. Jezus próbował swoich prześladowców uleczyć z pychy, On, Syn Boży – bez rezultatu.

Judasz był tym apostołem, któremu zabrakło Daru Rozumu. Nawet Jezus nie był w stanie przeświecać tego, co było w duszy Judasza – jego ogromnej pychy. Zresztą z tym rozumem w każdym z nas jest tak, że wszystkiego w imieniny można bliźniemu życzyć, ale nie wolno mu życzyć nigdy rozumu, bo się obrazi. Brakuje nam wielu rzeczy, zdrowia, inteligencji, pamięci, tylko z rozumu każdy jest zadowolony. Tak zadowolony, że nie wolno mu go życzyć. Rozumu mamy tyle, że każdemu możemy nim służyć, nawet Boga chętnie byśmy pouczyli. To oznacza, że pokory umysłu i serca – Daru Rozumu – nie ma w nas zbyt wiele. Tym bardziej pomówimy o tym darze.

Wpierw posłuchajmy brzmienia tej przypowieści, w której Jezus mówi o Darze Rozumu.

„Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do sieci, zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Gdy się napęłniła, wyciągnęli ją na brzeg i usiadłszy, dobre zebrali w naczynia, a złe odrzucili. Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawiedliwych i wrzucą w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Zrozumieliście to wszystko?» Odpowiedzieli Mu: «Tak jest». A On rzekł do nich: «Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare»” (Mt 13,47-52).

Przedłużonym ramieniem o tym Darze na świeczniku będą teksty z Mt 19,1-25,46.

Powiedziałem wyżej, że Dary Ducha Świętego chodzą parami – to znaczy współpracują ze sobą. Są dla siebie komplementarne, dopełniają się wzajemnie. Są dla siebie nawzajem niezbędne.

I tak, jeżeli ziarno Słowa Bożego pada „na drogę”, „na skałę”, „między ciernie” – to rodzi chaos ludzkich zachowań, w świecie zanika Boży ład. Gdy wszyscy ze wszystkimi walczą o bogactwo, o władzę, o pierwszeństwo (Mt 3,1-4,25) świat się przeradza w niebezpieczny żywioł – w „morze” chaosu i nieprawości. W tej sytuacji z pomocą Darowi Mądrości przychodzi Dar Rozumu. Przez ten Dar Duch Święty chce udoskonalić pracę naszego rozumu omotanego złymi przywiązaniami, emocjami... Ten Dar ma – niczym miecz – przecinać węzły gordyjskie, ma wylewać oliwę na wzburzone fale emocji, ma gasić pożary namiętności...

W języku biblijnym „morze” jest symbolem – symbolem złych sił, miejscem działania szatana, ducha zamętu, chaosu, śmierci. I w przypowieści Jezus do „morza” zła porównał świat, w którym musimy tak żyć, by się zbawić.

„Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nieład, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość,

przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota.” (Mk 7,21-22).

To zło w społecznościach ludzkich się sumuje. Co więcej, zło rodzi zło. Żeby nie zatonać w tym morzu nieprawości, Duch Święty chce nasz człowieczy rozum ubogacić potężnym Darem – Darem Rozumu. Ofiarowuje go nam w Piśmie św. Księgi Święte – niczym sieci – mają wyłowić nas z chaosu działań tego świata. Jezus Księgi Natchnione utożsamia z sieciami. Bez sieci nie ma połowu ryb. Czyli bez Pisma św. nie można uratować świata. Jeżeli kiepskie są sieci, to i połów będzie kiepski. Byle jaka znajomość Pisma św. przez kapłanów (i wiernych) nic dobrego nie wróży.

W każdej przypowieści Jezus najpierw mówi o sobie. Każda z tych przypowieści najpierw w Nim się spełniła. On nie stanął obok Słowa Bożego, które Jego zapowiadało, które sam głosił (patrz: Ap 5). – Zmierzam do tego, że to Jezus w ciągu trzech lat swej apostołskiej misji jest tą siecią rzuconą w morze niegodziwości świata po grzechu pierworodnym, by go ocalić. A zwłaszcza w tajemnicy Wielkiego Piątku – w krzyżu będzie siecią poprzez swą miłość miłosierną, by nas wydobyć z morza egoizmu i pychy... Golgota to szczyt braku Daru Rozumu ze strony wrogów Jezusa. A ze strony Jezusa – to szczyt panowania miłości nad emocjami otaczających Go „zwycięzców” (Mt 27,39-42).

W tej przypowieści o sieci Jezus – Pan Daru Rozumu zwraca nam uwagę na dwie prawdy:

1. Oto z chwilą Jego przyjścia na świat rozpoczął się sąd ostateczny nad światem – Jezus w krzyżu dokonał sądu ostatecznego przed Sądem Ostatecznym przy końcu świata. Ze strony Boga-Człowieka jest to sąd miłości i miłosierdzia, sąd zbawienia – i odtąd każdy z nas sam siebie sądzi, każdy z nas swym życiem staje albo po lewicy, albo po prawicy... By właściwie wybierać, by iść ku prawicy, w tym celu Duch Święty nasz rozum wzmacnia Darem Rozumu.
2. I druga prawda na wagę złota! „*«Zrozumieliście to wszystko?»*” *Odpowiedzieli Mu: «Tak jest».* A On rzekł do nich: *«Dlatego każdy*

uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbca wydobywa rzeczy nowe i stare».” (Mt 13,51-52). Tak, ale do takiego odbioru Pisma św. niezbędny jest Dar Rozumu, że Pismo św. jest skarbcem – skarbcem obietnic Bożych tych spełnionych, niespełnionych i aktualnie spełniających się. Pięknie tę prawdę słów Jezusa wyraził papież – bł. Jan XXIII: „Nie jesteśmy tu na ziemi, aby strzec muzeum, lecz aby uprawiać kwitnący ogród życia”. Jeżeli Jezus objawienie Boże porównał do życia w ziarnie, to wierność objawieniu nie polega na balsamowaniu ziarna, lecz na jego rozwoju. Izrael proroków, a potem samego Mesjasza nazwał szatańskim „nowotworem”. Odwiecznej zbawczej inicjatywy Boga nie zamykamy w przeszłości. Zawsze proroków łatwiej było odrzucać, niż w swym życiu dorastać do ich wymagań. A świat niestety – skuteczniej zmienia ludzi Kościoła, niż ludzie Kościoła świat. Potrzebne są więc „poruszenia wody” w sadzawce! Jezus wiedział, że staw, przez który nie przepływa strumień świeżych, żywych wód, w końcu zacznie gnić i cuchnąć. I marny to los ryby (chrześcijanina), która w każdym robaczku widzi haczyk na siebie. Gdy ludzkiego rozumu nie uświęca Dar Rozumu, wówczas człowiek staje się „jako bóg” – pycha i egoizm jego serca wszystko absolutyzuje, dogmatyzuje, zamyka... A tymczasem Bóg zawsze realizuje z mocą swe obietnice, wkracza w historię przez swych wybranych. Jakże łatwo wówczas o grzech przeciw Duchowi Świętemu!

Ojciec Niebieski przez swego Ducha – Ducha Świętego ze skarbca Bożych obietnic w historii Kościoła bezustannie wydobywał rzeczy nowe i stare. Ten fakt wyzwalał falę emocji, nie zawsze zbyt mądrych.

Istnieje według Apokalipsy św. Jana czytelny podział historii zbawienia na trzy epoki: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Duże kłopoty miał Izrael, by w Jezusie rozpoznać Mesjasza i Boga (Syna Bożego). Był rzemieślnikiem z Nazaretu – prosty, zwyczajny. Zabrakło pokory serca, czyli Daru Rozumu Izraelowi, by powiedzieć: To jest On! Przyszły emocje, pycha! Co On? – przecież my Go znamy, z nami się

wychowywał, znamy Jego krewnych... Co więcej, nie spełnia naszych oczekiwań narodowych, politycznych... Przegrali!

My obecnie żyjemy na przełomie epoki Syna i Ducha Świętego, który z kolei przyjdzie do nas z darem Nowej Pięćdziesiątnicy w swej Oblubienicy – Maryi, przyjdzie jako Tajemnica Niepokalanego Poczęcia. Mamy Papieża „maryjnego” – papieża przełomu. Z otwarciem się na to, co przyjdzie, także będą kłopoty. Błogosławieni ci, którzy będą się karmić Pismem św., kierując się Darem Rozumu.

Pozostają nam jeszcze do omówienia teksty natchnione na przedłużonym ramieniu świecznika (Mt 19,1-25,46), w których Duch Święty kontynuuje katechezę o Darze Rozumu, a raczej o jego braku. Jest tu mowa o tym, co działo się podczas ostatniej podróży Jezusa do Jerozolimy. Jezus naucza w przypowieściach. Były to przypowieści – lustra, w których Jego wrogowie mieli zobaczyć swój grzech, swoją złą wolę, swoje nierozumne postępowanie. Jezus – jak kiedyś prorok Natan w spotkaniu z Dawidem (2Sm 12,1nn) – opowiadając przypowieści chce obudzić ich sumienia. Król Dawid był jednak na tyle pokorny, że uznał swój grzech, podjął pokutę. Natomiast elita Izraela – arcykapłani, uczeni w Piśmie, faryzeusze – z tym większą nienawiścią odnosili się do osoby Jezusa. To są te niebezpieczne emocje (egoizm, pycha), z którymi winien sobie radzić rozum ludzki wsparty Darem Bożego Rozumu. Na niewiele zdała się zapowiedź zburzenia Jerozolimy w tzw. mowie eschatologicznej – wrogowie Jezusa widzieli jedno: oni muszą triumfować, oni muszą zgasić to Światło – Słońce, które wschodząc w Izraelu ujawnia jego brud... Nie ma brudu, jeśli nie ma światła. Wniosek: a zatem rozum ludzki wzbogacony Boskim Rozumem można porównać do słońca w naszym świecie. Bez Jego światła i ciepła nie ma życia, giniemy w ciemnościach.

I tu – w tym miejscu jest rzeczą niestłuchaną ważną odsłonić taktykę szatana, jaką stosuje, by doprowadzić człowieka do tak opłakanego stanu. Mówi o tym Zmartwychwstały Jezus w Apokalipsie św. Jana.

Otóż taktyka szatana polega na tym, że działa bardzo cierpliwie, długofalowo, małymi dawkami wsącza nam zło. **Takimi dawkami, że one nie powodują szoku naszego sumienia.** Spokojnie mogę pójść do

komunii, czy odprawiać Mszę św. Maleńkimi dawkami, ale po pewnym czasie się przyzwyczajam do tych maleńkich dawek zła, i polykam całą górę. To jest tak, jakby ktoś zbudował wieżę obserwacyjną na pustyni, gdzie są burze piaskowe. Przyjeżdża po kilku latach, wieży nie ma, jest tylko góra piasku. Ziarenko do ziarenka, ziarenko do ziarenka i wieży nie ma. Tak działa szatan z nami w Kościele. Tak działał w stosunku do Izraela, tak działa dziś w Kościele.

Mówię to po to, byście się nie dziwili, że z katechezy na katechezę będziecie poznawać przepaść – „Boże, przecież tego nie ma w moim życiu”. Żebyście się tym nie denerwowali. Jeżeli uchwycimy tę przepaść, to Pan Jezus się ucieszy i powie: Wreszcie mogę być lekarzem.

Przyszedł niezwykle lekarz do Izraela, a nie było chorych. Cały Izrael się czuł zdrowy, nie było pacjentów. Dzisiaj też przychodzimy na Mszę św. – kościoły w Polsce są dość zaludniane. Przychodzimy, żeby być na Mszy, a nie, żeby się leczyć.

Metoda szatana to jest metoda maleńkich kroczków, zapamiętajcie to sobie. Nic dziwnego, że prorocy, którzy przychodzili do ludzi i mówili, że wasze życie nie ma nic wspólnego z planami Bożymi, ci prorocy ginęli, bo ludzie nie przeżyli szoku zła w swoim życiu, to zło pomalutku narastało. Dlatego metodą Boga na zło świata w Starym i w Nowym Testamencie jest wstrząs. Pan Bóg przychodzi i tą wieżą tak kilka razy porusza i góry piasku opadają. Wstrząsy były i wstrząsy będą i nie martwcie się, że będzie to coś złego, nie, to będzie coś bardzo dobrego. Wtedy trzeba będzie używać Daru Rozumu, bo dobre rzeczy się dzieją. Nasze sumienia też są oklejane złem, które w nas zły odkłada w maleńkich porcjach, dawkach.

Apokalipsa św. Jana już na początku mówi o tym, o czym Maryja przypominała w ostatnim objawieniu w Fatimie. To objawienie Maryja starannie przygotowywała, zapowiadała, zapraszała jak najwięcej ludzi. Gdy o zapowiedzianej porze przyszła, objawiła się – wszyscy przeżyli tak zwaną „apokalipsę sumień”, przeżyli wstrząs, ktoś wstrząsnął ich wnętrzem. Przeżyli swoją grzeszność. Przeżyli jakby sąd ostateczny nad sobą. Stanęli w prawdzie do końca. Duch Święty w swojej Oblubienicy Maryi, przyszedł do ich wnętrza i pokazał im prawdę jacy

są, a jacy powinni być. To było po to, żeby weszli w bezgraniczne miłosierdzie Ducha Pocieszyciela, żeby weszli w Krzyż – ten sąd miłości i miłosierdzia nad sobą.

Te słowa o wstrząsie dla ludzkich sumień są zapisane w Ap 1,7-8:

„Oto nadchodzi z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebodli. I będą Go opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi. Tak: Amen. Jam jest Alfa i Omega.”

Nadchodzi z obłokami zła – grzechów, które teraz przesłaniają nam Boga. Otrzymamy niezwykłą łaskę: to, co każdy człowiek musi przeżyć po śmierci, przeżyje jeszcze na tej ziemi. Chodzi o sąd nad sobą. Chodzi o poznanie swego życia na tle miłości i świętości Boga. Ów sąd nad sobą bywa nazwany „męczeństwem sumień” „apokalipsą sumień” – a wszystko po to, by być oczyszczonym ze zła. Ta łaska będzie dana na przełomie epoki Syna i epoki Ducha Świętego wszystkim mieszkańcom naszego globu. Błogosławieni ci, którzy znają katechezę o Krzyżu, bo schowają się w Krzyż bezgranicznego miłosierdzia Jezusa Chrystusa i Jego święte rany.

Błogosławieni ci, którzy „całym umysłem, całym sercem” całkowicie wchodzi w światło Słowa Bożego, by pokonywać w sobie ciemności. Wówczas będzie w nas Chrystus z krzyża – Chrystus pełen pokory, a szatan nie będzie miał w nas co „zakonsekrować” pychą, czyniąc nas „nietykalnymi” dla posłańców Boga.

Świat w gruncie rzeczy nie kieruje się rozumem, tylko emocjami, szczególnie duchem pychy i egoizmu. No, chociażby w sferze zbrojeń. Każdy chce być lepszy, silniejszy. Rozum jedynie uzasadnia świat tych chorych emocji.

O czym marzył Jezus Chrystus w swoim życiu podczas trzech lat publicznej działalności? – Przede wszystkim pragnął, by Izrael uświadomił sobie swoją chorobę, swoje grzechy. Robił wszystko, żeby Izrael wyszedł z grzech przeciw Duchowi Świętemu, z braku Daru Rozumu.

O czym dziś marzy Jezus Chrystus w świecie, a zwłaszcza w swym Kościele? – Żebyśmy także zrozumieli swój grzech: dystans pomiędzy

Kościółem po wylaniu Ducha Świętego, a Kościołem naszych czasów, że świat zbawiony w Chrystusie nie jest zbawiany przez Kościół.

Początkiem wszelkiej naprawy jest uświadomienie sobie zła. Przed tym przeżyciem w Ewangelii św. Mateusza broni się Izrael. Kiedy Jezus chciał Izraelowi zdjąć maskę niewierności Bogu Jahwe, było już za późno – przyrosła do twarzy jako „święta” tradycja. Jeżeli dziś w nas zadziała Dar Rozumu, nie pocujemy się lepsi.

*„I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, **i morza już nie ma.** I Miasto Święte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: «Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie „**BOGIEM Z NIMI.**”» (Ap 21,1-3)*



Dar Rady



Wczoraj mówiliśmy o tym, że Dar Rozumu ma wyjątkowo trudne zadanie. Jest On po to dawany, żeby przeniknąć świat złych emocji – pychę, nienawiść. Te bowiem nie uzdrowione emocje zamieniają człowieka, społeczności ludzkie w niebezpieczny żywioł. Ważne jest, żeby nie iść za takim porzekadłem ze wschodu: „Daj głupiemu tysiąc rozumów, a on pójdzie za własnym.” A „tysiąc rozumów” Duch Święty nam daje w swym Słowie.

Liczba 1000 jest symbolem epoki Ducha Świętego. W epoce Ducha Świętego wejdziemy w „Królestwo Tysiąclecia”. Znacze to zapewne z Apokalipsy. Liczba 10 jest symbolem epoki Ojca. Liczba 100 epoki Syna. Duch Święty w Piśmie św. dzieli się z nami swoim Rozumem, swoim Bożym poznaniem. Bez znajomości Pisma św. my idziemy za rozumem własnym, wtedy się tyczy nas to porzekadło, które zacytowałem na początku, skądinąd dość uwłaczające.

W świecie, w którym wypadło nam żyć, Dar Mądrości i Rozumu niewiele mają do powiedzenia, niewiele – z powodu człowieka – wnoszą uzdrowienia świata. Dlatego Duch Święty pragnie w nasze wnętrza wlać Dar Rady i Męstwa – kolejną współpracującą ze sobą parę Darów. Dziś będziemy mówić o Darze Rady.

Dzięki Darowi Rady idę za światłem wewnętrznym, które jest nieustannie wlewane przez Ducha Świętego do naszego wnętrza i robię to, czego Duch Boży ode mnie oczekuje. Ja robię to i robię tak, jak Duch Święty tego pragnie. Dzięki temu Darowi umiejętnie wykorzystuję czas, chwilę obecną i życiu memu nadaję najwyższą wartość. Wówczas w naszym życiu realizuje się to, co Bóg zapowiedział, powołując Abrahama na ojca wiary – Jego misja kontynuuje się w każdym z nas: W tobie będą błogosławione (zbawiane) ludy całej ziemi (por. Rdz 12,3). Nie myślę tylko o sobie,

o swoim dobru. Zależy mi na innych – na tym, by ich uratować na wieki dla Boga.

Teraz posłuchajcie przypowieści Jezusa o Darze Rady: Mt 13,24-30 oraz Mt 13,36-43

„Inną przypowieść im przedłożył: Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciół, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosa, wtedy pojawił się chwast. Słudzy gospodarza przyszli i zapytali go: Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc wziął się na niej chwast? Odpowiedział im: Nieprzyjaczny człowiek to sprawił. Rzekli mu słudzy: Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go? A on im odrzekł: Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza. Wtedy odprawił tłumy i wrócił do domu. Tam przystąpili do Niego uczniowie i prosili Go: Wyjaśnij nam przypowieść o chwaście! On odpowiedział: Tym, który sieje dobre nasienie, jest Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa, chwastem zaś synowie Złego. Nieprzyjacielem, który posiał chwast, jest diabeł; żniwem jest koniec świata, a żeńcami są aniołowie. Jak więc zbiera się chwast i spala ogniem, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pošle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słucha!”

Jezus Chrystus w tej przypowieści o Darze Rady sięgnął do okrutnej praktyki stosowanej w Jego czasach i nie tylko w Jego czasach, bo

ponoć jeszcze dziś w Indiach zdarzają się takie przypadki. Mianowicie, gdy istniał konflikt między dwoma sąsiadami – gospodarzami, to bywało, że po zasiewie pszenicy przez jednego, inny gospodarz, który chciał się odegrać na nim, przychodził nocą i zasiewał chwasty. Jaki to był chwast? Po polsku nazywa się życica, taka pseudo-pszenica. Rzecz w tym, że kiedy pszenica i ta życica wschodziły, to były do siebie tak podobne, że nie sposób było je rozróżnić. Dopiero wtedy, kiedy pszenica wchodziła w kłos, ujawniał się ów chwast. Ale wtedy już korzenie były tak związane ze sobą, że wrywając ów chwast, zniszczyłoby się całkowicie pszenicę. Trzeba było zostawić te rośliny do czasu żniw, a po żniwach starannie wybrać chwasty, ponieważ jego ziarenka miały w sobie truciznę. Chleb był gorzki – wręcz trujący. Złośliwość była dużej miary, tak że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jeżeli zdarzyło się coś podobnego między chrześcijanami, jedynie biskup mógł udzielić rozgrzeszenia. W prawie rzymskim były kary dla tych, którzy stosowali takie praktyki.

Jezus sięgnął po ten fakt, żeby nam powiedzieć, że prócz tego Dobrego Siewcy, o którym mówiliśmy w poniedziałek, w naszym ludzkim świecie od zarania dziejów działa, niestety, inny siewca – szatan i jego ludzkie narzędzia. Czyli nasze życie jest obsiewane przez dwóch siewców. Obok siebie współistnieją ludzie dobrzy i źli. To ważne w życiu: kto zasiewa nasze wnętrza – czy szatan, czy Duch Rady? Jeśli nie obcuje z Pismem św., wsiewa we mnie swą logikę duch świata – szatan. Im więcej w moim życiu Pisma św., tym mniej ma szans zły siewca. Ale nawet gdybyśmy – jak Jezus – byli w stu procentach obsiani Słowem Bożym, to istnieje problem ludzi złych obok nas.

Istnieje problem, jaką postawę zająć w stosunku do ludzi złych. Jezus nam radzi, żebyśmy w tym trudnym położeniu wydobyli najwyższą z możliwych wartości. Trzeba mieć świadomość, że wsiano w misję Jezusa chwast – chwast oszczerstwa, że cuda czyni mocą Belzebuba. Akompaniament ten towarzyszył Mu przez trzy lata, a skończył się tajemnicą Krzyża. **Krzyż jest szczytem współistnienia dobra i zła. Krzyż jest dla nas rozwiązaniem tego problemu, jaką postawę zająć w stosunku do zła.** I tu nigdy za dużo przypominania

tego „krzyku” Ewangelii św. Jana, że w Krzyżu został już dokonany sąd ostateczny nad pseudo-pszenicą, nad złymi siewcami. Sąd ostateczny już się odbył według Pisma św. – 2000 lat temu. Tam zostaliśmy wszyscy w Chrystusie Jezusie, Bogu-Człowieku, osądzeni sądem miłości i miłosierdzia. I ten sąd także nas obowiązuje. To znaczy Chrystus dzięki Zmartwychwstaniu wchodząc w moje i twoje wnętrze mówi: W tobie chcę kontynuować mój sąd ostateczny nad światem. Masz tak samo sądzić każdego człowieka, który ci wsiewa zło. Wtedy twoje życie ma najwyższą wartość – rodzisz wielu ludzi złych dla Nieba. Realizujesz to, co powiedziałem do Abrahama powołując go: W tobie będą błogosławione, zbawione ludy ziemi, twoje potomstwo będzie jak piasek na brzegu morza, więc będzie pokorne pokorną miłością z Krzyża, ale też będą jak gwiazdy na niebie, będą dziećmi Bożymi, razem z Ojcem będą światłem dla tych, którzy podróżują w nocy tego świata...

W krzyżu Jezus Chrystus uchylił nam prawo sądenia innych.
Łk 6,37-38

„Nie sąǳcie, a nie bęǳiecie sąǳeni; nie potępiajcie, a nie bęǳiecie potępieni; odpuszczajcie, a bęǳie wam odpuszczone. Dawajcie, a bęǳie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie.”

Teraz my sami siebie sąǳimy, jeżeli nie bierzemy tego sąǳu miłości i miłosierǳia jako normy naszego życia względem innych. Żeby Krzyż nie był daremny, żeby we mnie otoczenie było sąǳone tym sądem ostatecznym, który Jezus zainaugurował – po to powołał Kościół jako Swoje Ciało, żeby ten sam cud przeistoczenia zła w dobro dokonywał się w świecie. Sąd ostateczny, o którym mówi dogmatyka, to jest jedynie zamknięcie sąǳu ostatecznego, który się rozpoczął i miał swój punkt kulminacyjny na Golgocie.

Dalej, Jezus w tej przypowieści na temat Daru Rady odsłania w życiu wielu chrześcijan pewien typ niedobrej gorliwości. Panie, chcesz więc, żebyśmy poszli i wyrwali ten chwast? Otóż tu jest taka

myśl, że jeżeli my jako chrześcijanie nie będziemy żyli tą miłością z Krzyża, tym sądem, to zaistnieje w nas niedobra gorliwość w niszczeniu zła. Jeżeli nie będziemy nasyceni, namaszczeni miłością z Krzyża, nie będzie w nas mocy znoszenia zła, pojawi się w nas nadgorliwość, żeby drugiego człowieka, który ma w sobie tyle wad, zła, dopaść i wyrwać. I tak wszyscy sobie nawzajem wyrывают zło, jak to widzimy dzisiaj wyraźnie między partiami politycznymi. Wszyscy wszystkim wyrывают zło!

Patrząc na tajemnicę Krzyża serio, do końca, to trzeba powiedzieć że lustracja w naszej ojczyźnie, dla nas chrześcijan jest nieporozumieniem i to w przekazach dzisiaj Jezus i Maryja wyraźnie mówią: „A gdzie Krzyż?” Przecież macie to znosić, być znakiem miłości z krzyża. A nie ubolewać, że nie odbyła się lustracja, no bo powinna się odbyć. Pomieszanie z poplątaniem. Chrześcijaństwo funta kłaków warte! Nas rozliczy Jezus wtedy, kiedy przed Nim staniemy. Ja go zbawiłem, a ty go rozliczyłeś – no to chodź, ciebie rozliczymy teraz... Do kościoła się przyjdzie, posłucha, a potem idzie w życie i uprawia pogaństwo.

W każdym z nas jest nadgorliwość w stosunku do zła – tych chwastów, które mają inni w sobie. Dlaczego? Dlatego, że **zło innych nas obnaża, zło w innych ludziach ujawnia naszą pustkę, że nie jesteśmy napelnieni miłością z Krzyża**. Gdybyśmy byli napelnieni Bogiem, mielibyśmy w sobie pokój, a my jesteśmy podenerwowani. To znaczy, że drugi człowiek obok nas postawił nas w prawdzie, że mamy własnej produkcji chrześcijaństwo, a nie to, które istotnie było pomyślane przez Tego, który dokonał tak niezwykłego sądu ostatecznego nad wszelkim złem, wszelkim chwastem.

Mamy takie zdanie o sobie: gdyby mnie diabeł dał zycicy i kazał pójść nocą i siać ją w pszenicę sąsiada to, nigdy bym tak brzydkiej rzeczy nie zrobił – tak mniemamy o sobie. Do tak brudnej roboty to ja bym swoich rąk nie użył. Czyżby? Czyżbyśmy mieli tak czyste ręce? Wczoraj mówiliśmy o Darze Rozumu. Dar ten ma się uporać ze światem emocji, z pychą, z egoizmem, z tym wszystkim, co sprawia, że stajemy się żywiołem niebezpiecznym – symbolicznie wyrażonym przez morze. W morzu ludzie toną, świat zaś tonie we wzajemnych

porachunkach. Jeżeli nie ma w nas pełni Daru Rozumu, to znaczy, że tym złym siewcą, jestem ja, jesteś ty, w takim stopniu, w jakim jeszcze na zło nie reagujemy dobrem, lecz złem.

Tu wychodzi powaga tych pierwszych dwóch Darów, jak bardzo o nie trzeba się modlić, o nie prosić. Wtedy Duch Święty – pełnia Rozumu będzie nam wytykać: Tu, bracie, wsiałeś swoimi myślami, tu słowami zło, mimo że jesteś w przymierzu z Dobrym Siewcą.

Panie, chcesz, żebyśmy poszli i wyrwali ten chwast? – A Jezus w tej przypowieści mówi słowami św. Pawła Rz 12,19-21:

„Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście Bożej. Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta. Ja wymierzę zapłatę – mówi Pan – ale: Jeżeli nieprzyjaciół twój cierpi głód – nakarm go. Jeżeli pragnie – napój go. Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.”

Na przedłużonym ramieniu świecznika znajduje się ciąg dalszy katechezy o Darze Rady w całym „Kazaniu na Górze” (Mt 5,1-7,28), a zwłaszcza słowa Jezusa:

„A Ja wam powiadam: miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w Niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”
(Mt 5,44-45).

Jezus Chrystus z Krzyża przychodzi, dając mi już tu na ziemi życie wieczne Ojca i Jego Ducha i Jego miłość. Jak będziesz miał słońce w swoim wnętrzu, to wtedy nie będziesz cierpieć, że ktoś ci zgasił kilka świeczek. A jeżeli krzyczysz, bo ktoś ci świeczkę zgasił, to znaczy, że nie masz słońca, masz ciemności w środku. Sam siebie najpierw krzywdzisz, że takie sobie chrześcijaństwo stworzyłeś, a przecież **chrześcijaństwo to jest i Ojciec, i Syn, i Duch Święty, cała Trójca**

Święta z Maryją, z całym niebem w nas – to jest życie wieczne tu na ziemi. Gdybym to miał, to bym się nie dał zwodzić szatanowi.

Krótko mówiąc „krzyk” Daru Rady jest jeden: sąd nad złymi pozostaw Świętemu Bogu, Jego kompetencji – a tobie służę Darem Rady, jak zbawić siebie oraz jak współzbawiać braci – bo „*oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia*” (2Kor 6,2b). Czas sprawiedliwości Bożej przyjdzie!

Warto dodać na koniec trzy uwagi:

Uwaga I Oto szatan posługuje się pseudo-pszenicą (życicą), ukrywa się w pozorach dobra, troszcząc się bardzo o szyldy, o to, by się dobrze ukryć... A Dar Rady daje proroków, którzy odsłaniają obecność złego, obecność kłamcy... I nie ma przyjaźni między prorokami a tymi, którzy za szyldami chrześcijaństwa, kapłaństwa... ukrywają ducha ciemności, obłudy, pozorów...

Uwaga II Jesteśmy w przymierzu z Kimś, kto się daje nam z woli Ojca na śmierć i życie. W związku z tym Jezus często mówi we współczesnych przekazach, że wszyscy, gdy jesteśmy w trudnych sytuacjach, otrzymujemy łaskę wychodzenia z nich, spada na nas Rada Jego Ducha. Jezus dokładnie wie, kiedy i co nas przerasta, trzeba natychmiast działać. Nieraz mieliśmy takie sytuacje w życiu. Najczęściej nie prosimy, nie mamy tego odruchu: Panie, jak? A mimo to, spada „światło – **pierwsza myśl.**” Ale Jezus się skarży, że niewielu idzie za tą myślą. Zaczynamy dyskutować jak z własną myślą.

Ja tutaj mogę dać przykład z mego życia, kiedy takie „światło” chwyciłem i dobrze na tym wyszedłem. Było to w Szczecinie po świętach Bożego Narodzenia. W parafii trwały kolędy, ja już prowadziłem spotkania biblijne. Pełna sala ludzi. I kiedy już 15-20 minut mówiłem, przychodzi brat zakrystianin, wywołuje mnie i mówi: ojciec, nie przyszedł z kolędy ojciec X, a miał odprawić Mszę św., jest rodzina, która zamówiła tę Mszę św. za zmarłego i interweniuje. Co robić? Czy w ogóle przyjdzie? Przyszła też na furtę pani, mówi, że mąż umiera, płacze – trzeba iść do umierającego... Katecheza, Msza św., umierający mąż... i ja jeden. Ojciec Pio poradziłby sobie, bo może trilokację by sobie zafundował. Ale ja mogłem liczyć tylko na Dar Rady. W jednym momencie stało się dla mnie oczywiste, że wszystkich

z katechezy trzeba odesłać do kościoła – po Ewangelii będzie kontynuacja katechezy, a idąc do zakrystii porozmawiać z panią, czy rzeczywiście trzeba natychmiast do tego umierającego biedaka. No, i zaprosiłem wszystkich na ciąg dalszy katechezy do kościoła. Idę koło portierni i mówię: Proszę pani, jest taka sytuacja, że ja tutaj ze studentami mam konferencję, trzeba Mszę odprawić, a pani jeszcze przyszła ze sprawą męża. Czy to jest pilna sprawa? Czy nie moglibyśmy pójść po Mszy św.?... Ależ oczywiście, proszę ojca, ja też chętnie pójdę na Mszę św., pomodłę się... A więc po Mszy św. poszliśmy z Komunią Świętą, z namaszczeniem i wszystko dobrze się skończyło.

Otóż proście też o łaskę czujności w związku z Darem Rady w trudnych sytuacjach, bo ta „iskra” spada. Tak, żeby nie przejść nad nią do porządku dziennego. Bywały też w moim życiu takie sytuacje złożone, kiedy trzeba było naraz robić wiele rzeczy i poplątało mi się beznadziejnie. Zabrakło czujności, by pójść za „iskrą” Daru Rady.

Uwaga III Nigdy w związku z Darem Rady nie należy lekceważyć ludzi małych, biednych, taki poślad ludzki. Co taki może mi doradzić? Św. Benedykt tak powiedział: „Można nie usłyszeć głosu Boga, jeżeli we wspólnocie nie dopuszczono do głosu najmniejszego z jego członków.” Przez całe lata, prowadząc obozy biblijne w Św. Lipce, zauważyłem, że ten Dar Rady płynął do mnie od uczestników – i to tych „maluczkich” także.

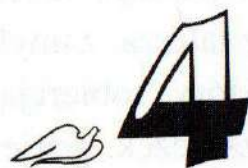
Na koniec, chcę opowiedzieć pewną anegdotę, która niech będzie pointą tej katechezy. Zdarzyło się w Polsce, że kierowca potężnego TIR-a albo pobił, albo chciał sobie drogę skrócić, pojechał w drogi polskie mniejszego kalibru. Skutek był taki, że zaklinował się pod zbyt niskim wiaduktem kolejowym. Wjechał, ale nie przejechał. Tak się dokumentnie zatarł, że z sąsiedniej wsi poprosił kogoś z ciągnikiem. Próbowano wyciągnąć ten kontener, na niewiele się to zdało. Drugi ciągnik został sprowadzony i też nic. Nagromadziło się tam trochę ludzi czekających, i kiedy zastanawiano się, czy nie sprowadzić trzeciego ciągnika, żeby jakoś udroźnić tę drogę, to taki maleńki chłopiec – może trzy letni, który z zainteresowaniem śledził co się dzieje, w pewnym momencie do mamusi powiedział tak: Mamusiu, ale

dlaczego ci panowie nie spuszcza trochę powietrza z kół? I zmroziło poważnych, zafrasowanych trudną sytuacją panów. Przecież to proste, troszkę powietrza spuścić i będzie dobrze.

Nie lekceważmy w życiu tych najmniejszych, bo Dar Rady może przyjść na przykład od dziecka. Duch Święty ma poczucie humoru.



Dar Męstwa



Wczoraj mówiliśmy o Darze Rady, dziś zaś będziemy mówić o Darze Męstwa. Żyjąc Darem Rady, mamy zdolność idealnego wykorzystywania czasu – chwili obecnej. Tym samym każdemu dniowi nadajemy najwyższą wartość – nawet gdy dalecy od Boga ludzie „wsiewają” chwasty zła w nasze życie. By tak się działo z Darem Rady musi współpracować Dar Męstwa. Nie ma Daru Rady bez Daru Męstwa.

Dobrze się składa, że w Uroczystość świętego Andrzeja Boboli, który dzisiaj został ogłoszony trzecim patronem Polski, będziemy omawiać Dar Męstwa. Ten bowiem Dar ma nas uzdolnić do męczeństwa w naszej codzienności, uzdolnić nas do takiego przeżywania (akceptacji) historii, że ta czyni nas „perłą”. Posłuchajmy przypowieści o Darze Męstwa: Mt 13,45-46

„Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją.”

Już w starożytności ktoś sięgnął po małże na brzegu morza, otworzył skorupki i odkrył perłę. Obejrzał – piękne! I zainteresował się, czy w każdej małży jest coś takiego. W ten sposób ludzie się zainteresowali perłami oraz małżami, w których od czasu do czasu znajdowali perłę. Ci zaś, którzy zajmowali się biżuterią stwierdzili, że warto je wykorzystać i zrobić interes. Panie chętnie zaczęły nosić kolie z pereł. Powstał zawód nurków zajmujących się poławianiem małży. Dzisiaj już nikt nie psuje swoich płuc, przynajmniej w krajach zamożnych, jeśli chodzi o perły. Ludzie obecnie wykorzystują małże do masowej produkcji pereł. Widziałem to na filmie. Nad morzem

piękna hala. Kobiety ubrane na biało mają dwa kosze obok siebie. Z jednego kosza biorą małże, otwierają skorupę, wciskają kryształek z talerza, zamykają. Małże z kryształkiem wrzucają do drugiego kosza, który zabierają mężczyźni, gdy jest już napęczniony i wynoszą do zatoczek, gdzie są olbrzymie sieci i tam wysypują. Po pewnym czasie te same panie otwierają małże, tym razem każda ma perłę. Wiemy, że ten ostry kryształek, który się dostał pod skorupki małży, drażni ją. Organizm małży raniony, wydziela z siebie płyn, który zastyga i to jest perła. Czyli perła jest zastygłym bólem, jakby krzyżem w tej istocie żyjącej – małży. Ciało obce wywołuje ból, małża wydziela masę perłową, która łagodzi wszystkie ostre kany i staje się cudem piękna.

Jezus ten fakt wykorzystuje do tego, żeby powiedzieć o Sobie, o swoim męstwie. Od momentu, kiedy postawiono Mu zarzut, że jest wcieleniem Belzebuba, wiedział, że wcześniej lub później zaistnieje morze zła, w które będzie zanurzony w tajemnicy Wielkiego Piątku. Wiedział, że On z siebie ma wydzielić substancję takiej miłości, która stworzy perłę najpierw z Apostołów, a potem z nas wszystkich.

Jezus na Krzyżu modlił się: „*Ojczy, przebaczy im, bo nie wiedzą, co czynią*” (Łk 23,34). Już ta modlitwa jest wydzielaniem z siebie tej masy perłowej, tej substancji miłości, Darów Ducha Świętego. Apostołowie po wylaniu Ducha Świętego, po Pięćdziesiątnicy wyjdą jak perły z wieczernika. Będą mieli męstwo. Przedtem się bali, zaryglowali się w wieczerniku. Po wylaniu Ducha Świętego nie boją się. Nie ma problemu lęku, ponieważ w sobie mają drugie życie, inne życie, życie wieczne.

Abyśmy wszyscy narodzili się jako drogocenne perły Jezus zapłacił wszystkim, co miał – życiem, dobrym imieniem. Wiemy też, że Jezus z Krzyża ze względu na nas powiedział: „*Pragnę!*”. „Pragnę” moje zwycięstwo, masę perłową mojej miłości, wnosić dzięki Mojemu zmartwychwstaniu w wasze wnętrza przez Słowo Boże, przez sakramenty św. itd. Rodzi się w nas uzdolnienie zwane Darem Męstwa.

Co ze mnie wydobywa się, gdy jestem kaleczony, niszczone? Z naszych braci muzułmanów wydobywa się terroryzm, a co z nas się wydobywa?

Znamy słowa Jezusa Chrystusa, kiedy po raz pierwszy zapowiedział, że zwycięstwo nad szatanem, nad światem, będzie w tajemnicy Krzyża. Zapowiedział, co Go spotka w Jerozolimie. Powiedział do tych, co za Nim szli – Kto idzie za mną, niech pamięta, że ma też wziąć swój Krzyż. Czyli mieć jakiś udział w tajemnicy zbawiania świata metodą Krzyża. Jezus chce każdemu z nas dać część tej niezwykłej tajemnicy.

Nie mamy wątpliwości, że również do nas odnoszą się słowa Psalmu 22, który Jezus zacytował z Krzyża. „*Boże, mój Boże czemuś mnie opuścił?*” Bywa, że czujemy się tak, jakby Bóg nas opuścił, pozostawił. Stukamy, pukamy tu, tam. Szukamy u innych pomocy. Do mnie tacy nieraz przychodzą. A ja na to mówię: wielkie rzeczy teraz się dzieją, bądź spokojny. Tylko teraz musisz iść do swego Mistrza, Pana i poprosić Go: Panie, ja też pragnę, żebyś wszedł w moje życie, w moje wnętrze ze swym Duchem, żebym ja z tego kuszenia, z tego wszystkiego, czego doświadczam, mógł uczynić perłę.

Nie trać wiary! Nie stawiaj pytań!: Czy Ty mnie kochasz? W wieczności zobaczysz, że te łaski, komuś innemu zostały dane, by mógł się dźwignąć. Być świętym – to akceptować historię, czynić z tego perłę. Nie wolno przeżywać jakiegoś ćwierć-chrześcijaństwa, pół-chrześcijaństwa. Jeżeli ktoś będzie ćwierć-chirurgiem, no to do życia wiecznego będzie odsyłał, albo ktoś będzie ćwierć-architektem, lepiej nie mieszkać w takim domu. Albo ćwierć-szewcem, to wrócimy boso do domu. W żadnym zawodzie nie liczą się ćwierć-fachowcy a jednak w łonie chrześcijaństwa takie zjawisko stworzyliśmy: pół-chrześcijanin, ćwierć-chrześcijanin.

Gdy chcemy przeżyć jakiś wyjątkowy koncert w radiu, nigdy nie ustawimy aparatu na ćwierć lub pół fali, tylko idealnie dostrajamy. Inaczej mielibyśmy trochę skowytu i strzępy zniszczonego piękna.

W związku z Darem Męstwa należy obserwować swój dzień. Co ja z siebie wydzielam? Czy masę perłową, czy smród egoizmu, pychy, gdy ktoś mnie dotknie.

Dar Męstwa jest ważny, ponieważ w Piśmie św. nigdzie nie mamy danej obietnicy, że Jezus zbawi naszą zewnętrzną historię. Jak lud Boży podaje intencje na Mszę św., to na ogół prosi o zbawienie

zewnątrznej historii, żeby to, co mnie boli, zmieniło się. Chrystus nie obiecywał, że tych złych chwastów – życicy, nikt nam nie będzie wsiewał, że nie będziemy musieli współistnieć ze złem, że odbierze wolność szatanowi, czy złym ludziom. Jezus przyszedł zbawić historię od wewnątrz, przyszedł zbawić nasze wnętrza, uobecnić się w nas tak potężnie, żeby z nas uczynić znak.

„Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki.”
(Mt 7,24-27)

Wiemy, że w tych samych okolicznościach zewnętrznych jedni ludzie duchowo giną, a drudzy duchowo się rodzą jako męczennicy. W tych samych okolicznościach, dźwigając te same ciężary życia – choroby, obóz koncentracyjny, ciężkie sytuacje osobiste – jedni są szczęśliwi, a drudzy nieszczęśliwi. Rzecz w tym, że niektórzy już ukorzenili się w mądrości i mocy Krzyża i stamtąd biorą życie, co więcej – temu, co boli, nadają wartość. Nadają wartość sądu miłości i miłosierdzia nad tymi, którzy ich krzywdzą.

Posłuchajcie, jakiego Daru Męstwa domagał się św. Paweł od niewolników, którzy żyli w łonie gmin chrześcijańskich – Ef 6,5-9.

„Niewolnicy, ze czcią i bojaźnią w prostocie serca bądźcie posłuszni waszym doczesnym panom, jak Chrystusowi, nie służąc tylko dla oka, by ludziom się podobać, lecz jako niewolnicy Chrystusa, który z duszy pełnił wolę Bożą. Z ochotą służcie, jak gdybyście służyli Panu, a nie ludziom, świadomi tego, że każdy – jeśli uczyni co dobrego, otrzyma to z powrotem od Pana – czy to niewolnik, czy wolny. A

wy, panowie, tak samo wobec nich postępujcie: zaniechajcie groźby, świadomi tego, że w niebie jest Pan zarówno ich, jak wasz, a u Niego nie ma względu na osoby.”

Paweł niewolnikom kazał pozostawać w niewoli. Niechętnie patrzył na nawróconych patrycjuszy, którzy swoim niewolnikom dawali wolność. Kazał raczej, żeby niewolnicy pozostawali w niewoli bez względu na to, czy pan się nawrócił, czy nie. Jakby przewidywał, że prześladowania chrześcijaństwa, wybuchną między innymi dlatego, że chrześcijaństwo jest zagrożeniem dla systemu niewolnictwa. Niewolnictwo było siłą napędową całej ówczesnej gospodarki, całej ekonomii. Zostańcie w niewoli, ponieważ wy, mając mądrość i moc z Krzyża w sobie, Ducha Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, jesteście na wolności, jesteście wolni. To wasi panowie, jeszcze nie nawróceni, są niewolnikami w chwili obecnej. Kiedyś, przed nawróceniem, przed swoim wejściem w życie Jezusa Chrystusa, służyliście swojemu panu zgrzytając zębami, a teraz już z radością weźcie na siebie ich grzech w postawie Baranka Bożego. Weźcie go z Darem Męstwa.

Bo Dar Męstwa uczy tego, że problem jest nie w tym, co ciebie w życiu spotyka, problem jest w tym, co ty z tym robisz. Chodzi o to, aby zrobić coś pięknego, że ktoś, kto nie ma w sobie Boga, nie może tego zrobić. Jeżeli to robi, to robi mocą obecnego Boga. Zostańcie w niewoli, żeby w pewnym momencie wasz pan, patrycjusz był zmuszony zapytać – Słuchaj, co się z tobą stało? Ja ciebie nie poznaję. Jesteś teraz taki życzliwy, służysz pięknie, sam myślisz o wszystkim. Ja specjalnie życzliwy dla ciebie nie byłem. Wtedy mu dasz świadectwo. Ja się nie czuję niewolnikiem. Powiesz mu o Jezusie Chrystusie. O miłości Boga, która przyszła do ludzi, weszła w ich wnętrza, dała już inne życie. Przyjdzie taki moment, że twój pan się spyta – Może i mnie ty byś tam zaprowadził, do tych dziwnych ludzi?

Dar Męstwa jest niezbędny do tego, by wiedzieć, że nigdzie w Piśmie św. **nie ma obietnicy, że nam chrześcijanom będzie dobrze, tylko że będziemy dobrzy w każdej sytuacji.** Świat będzie

szalał z rozpaczy, a my będziemy śpiewać hymn uwielbienia. Wtedy funkcjonuje w nas Dar Męstwa, czyli te wszystkie sytuacje wydobywają z nas perłę. Perłę wiary, nadziei, miłości.

Na koniec sięgnijmy do tego wydłużonego ramienia świecznika o Darze Męstwa. Jest to w Ewangelii św. Mateusza: Mt 18,1-35 – rozdział zatytułowany „Spór o pierwszeństwo”. Skąd się rodzi spór o pierwszeństwo i podziały – w konsekwencji zgorszenia?

Spór o pierwszeństwo rodzi się stąd, że każdy człowiek chciałby być „perłą”, kimś lepszym, wartościowszym, kimś liczącym się w otoczeniu. Izrael ze względu na wiarę w Boga prawdziwego – Boga Jahwe chciał być „perłą” wśród narodów – ale bez miłości Bożej w sercu. Na tym tle toczy się konflikt – spór Izraela z Jezusem. Punktem kulminacyjnym sporu o pierwszeństwo w sercu Boga jest Golgota – tajemnica Baranka Bożego. Ta pokorna miłość Jezusa – nawet do swych wrogów – jest perłą, którą Bóg w fakcie zmartwychwstania postawił na pierwszym miejscu. Spór o pierwszeństwo został rozstrzygnięty. Pierwsi stali się ostatnimi, ostatni staną się pierwszymi, służąc całym życiem miłości PIERWSZEGO.

Pokorna miłość „Ostatniego” na krzyżu zbawiła świat. Zbawia to, co Bóg robi dla nas. To zaś co my robimy dla Niego jest czymś wtórnym, jest tego Daru życiową konsekwencją – Jego owocowaniem, formą dziękczynienia... Niestety, spory o pierwszeństwo rodzą się stąd, że ludzie – zapominając o tym, co Bóg robi dla nas w krzyżu – na pierwszym miejscu stawiają to, co oni robią dla swego Boga. Kontemplują to – co rodzi pychę serca. A jeżeli by wszyscy „wielcy” poszli pod krzyż, poczuliby się bardzo mali. Gdybyśmy wszyscy poculi się na służbie Miłości z Krzyża, nie byłoby podziałów między różnymi Kościołami, wyznawcami Jezusa Chrystusa. Wszystkie bariery lepszości, wyższości byłyby zniesione.

Szatan zawsze chce, żebyśmy się wpatrywali w to, co my robimy dla Boga. Chce, byśmy to w sobie podziwiali. Przeglądali się w tym, niczym lustrze. Wtedy już bardziej widzimy siebie, niż Boga. I o to szatanowi chodzi – to jest jego „duszą”.

Dziecko zaś siebie przeżywa (kontempluje) w ojcu – matce, w ich miłości do siebie! Dlatego Jezus kontemplatykom swej wielkości –

siebie jako „perły” – mówi: „Jeżeli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci...” (Mt 18,3).

Spór o pierwszeństwo jest sporem o perłę – o to, kto z nas jest perłą, tą najcenniejszą perłą. Duch Święty poprzez Dar Męstwa chciałby go zamienić na spór o dziecięstwo Boże w krzyżu. – Perłą jest miłość z krzyża w nas.

Podsumujmy!

Każda sytuacja jest dobra, by się stać świętym. Wydarzenia niekorzystne, nieszczęścia przychodzą do nas wszystkich, ale robią z nas to, na co im pozwalamy. Zewnętrznie – mówi Jezus – nie będę was bronił, ale chcę być z wami w tych trudnych sytuacjach jako wasza mądrość i moc, byście byli dobrzy nawet wtedy, gdy wam jest niedobrze. To jest Mój Dar Męstwa dla was.



Dar Umiejętności



Z pary Darów – Rady i Męstwa wyrastają kolejne i ostatnie – Dar Umiejętności i Pobożności. Trzeba wiedzieć, że Dar Umiejętności ma jeszcze dwa inne imiona – Dar Wiedzy oraz Dar Inteligencji. O co chodzi w tym Darze o trzech imionach? Czemu on ma służyć?

Można by na te pytania tak zacząć odpowiadać:

Dar Umiejętności uzdalnia do trafnego odczytania i wykonywania swego powołania (swej misji, posłannictwa) – przez poszczególnych ludzi, wspólnoty, przez różne narody.

Albo inaczej dzięki Darowi Wiedzy wiemy, do czego Bóg nas przeznaczył już w tajemnicy stworzenia przez pewien typ uzdolnień, umiowań...

Zaś określenie – Dar Inteligencji akcentuje jakby „kod genetyczny” uzdolnień do dzieła, jakie winniśmy wykonać.

Powołanie – misja – posłannictwo to są wielkie i wzniosłe słowa. U wielu może wywoływać reakcję: oj, to nie dla mnie, jestem niczym. U innych zaś mogą rodzić się sny o wielkości. Otóż do tych obu odmiennych postaw Jezus kieruje swą przypowieść o Darze Umiejętności. Mt 13,31-32

„Inną przypowieść im przedłożył: Królestwo niebieskie podobne jest do ziarenka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, jest większe od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieźdzą się na jego gałęziach.”

Najpierw podajmy garść wiadomości o gorczycy z tej przypowieści.
– Jest to roślina jednoroczna, żyjąca krótko, przynosząca jednak ogromne pożytki. Ziarenka gorczycy zaskakiwały ludzi swą małością

tak dalece, że stworzono przysłowie: „To takie ziarenko gorzycy” – czyli takie nic. Tak mówiono o ludziach, którzy się nie liczą, są bez wartości, bez znaczenia w oczach innych. Jednakże gdy ziarenko gorzycy wpadnie w ziemię, obumrze, wyrasta na roślinę wysoką około czterech metrów. A co ważniejsze, w czasie kwitnienia staje się rajem pszczoł – źródłem sporej ilości miodu. Z nasion gorzycy wyłaczano cenny olejek leczniczy na wiele chorób. Gorczyca zmielona używana była jako przyprawa do potraw, przydając im smaku. I w końcu Jezus ową roślinę nazwał „drzewem” domem dla ptaków, które wykorzystują gęste gałązki i listowie.

Dlaczego Jezus sięgnął po ten fenomen przyrody?

- To On, Jezus w oczach wrogów w tajemnicy Krzyża będzie „skończony”, „przegrany”, będzie „niczym”. Wchłonie w siebie całą gorycz zła świata, poczynając od nienawiści wrogów otaczających krzyż. Obumrze, ale po trzech dniach stanie się dla nas „Drzewem Życia” – źródłem „miodu” miłości i miłosierdzia dla grzeszników, lekarstwem na choroby świata. Przywróci „smak” ludzkiemu życiu, nawet gdyby ono w oczach ludzkich było niczym, bez jakiegoś sensu. Jego miłość z krzyża w końcu staje się „domem” dla wszystkich zbawionych.

Dzięki Darowi Umiejętności (Wiedzy, Inteligencji) każdy człowiek może rozpoznać i spełniać swoje powołanie – swą misję – swoje posłannictwo w planach Bożych. Ci, którzy po ludzku reprezentują sobą jakieś walory – są uzdolnieni, są utalentowani w jakimś kierunku, są – powiedzielibyśmy – „KIMŚ”, to przed Bogiem są „niczym”, jeśli nie służą całym sobą miłości z krzyża, jeśli w nich Chrystus z krzyża nie może przedłużyć swej zbawczej misji w tym świecie. Przypomnijmy sobie w tym miejscu synów Zebedeusza Mt 20,17-28, czy choćby początki 1Kor św. Pawła! A zwłaszcza treści hymnu o miłości – 1Kor 13,1nn!

Ci zaś, których życie nakarmiło, a może stale tak karmi „gorzycą” krzywdy, poniżenia..., że w oczach otoczenia są „niczym”, to Jezus – ziarenko gorzycy z krzyża – zapewnia o bezcennej wartości ich życia – jeśli w sobie, w swym wnętrzu zasadzili mądrość i moc Krzyża – „Drzewo Życia”. Z Chrystusem współzbawiają świat. Ich życiu

Chrystus nadał wartość Swego życia. Wtedy stają się „domem” dla życia w Bogu dla wielu, wielu wielkich... – Oby tylko nie zabrakło Daru Umiejętności tym, którzy są „niczym” w rodzinie ludzkiej.

Duch Święty kontynuuje katechezę o tym Darze w Ewangelii św. Mateusza: Mt 8,1-10,42 jako na przedłużonym ramieniu świecznika. Jest tu mowa o powołaniu – misji Jezusa i dwunastu apostołów. Jezus objawia się jako Nowy Mojżesz, który poprzez dziesięć cudów wymierza złu dziesięć plag. Uzdrawieni idą za Nim, wychodzą z Egiptu – dawnego Izraela. Izrael w imię Mesjasza chce być wielki, potęgą nad potęgami świata. Upokorzony Izrael przez różne molochy polityczne marzy o swej wielkości w czasach mesjańskich. Jezus koryguje te oczekiwania. – Będzie to wielkość „ziarenka gorczycy” – wielkość w sferze duchowej – wielkość miłości z Krzyża w świecie egoizmu i pychy narodów! Bo czyż tylko Izrael w imię miłości Ojczyzny ziemskiej jest nieczuły, obojętny na program „ziarenka gorczycy”?!
„... i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieżdżą się na jego gałęziach”.

Po ludzku Nowy Izrael w dwunastu apostołach jest „niczym” – dwanaście ziarenek gorczycy. Jezus udzielił im jednak władzy, Bożej władzy nad szatanem, chorobami, słabościami... Moc Boża zamieszkała w zwykłych ludziach dla ludzi. Z czasem udoskonali się w nich Dar Umiejętności pełnienia swej misji. Dar Umiejętności świętych: być małym, by Bóg w nich mógł być wielki dla ludzi.

Szczególnie ważne jest ostatnie zdanie tej przypowieści: *„... i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieżdżą się na jego gałęziach”.* Jezus w nim chce, byśmy sięgnęli po katechezę w księdze Ez 17 oraz w Dn 4.

Bóg nie wybrał sobie potęgi politycznej jako „narodu wybranego” – jako swego królestwa na ziemi, ale wybrał mały Izrael jako „ziarenko gorczycy”. Chodziło o to, by objawić, że Bóg potrzebuje jedynie naszego posłuszeństwa, a nie wielkości, nie naszej mocy. Patrz: 2Kor 4,7! Niestety, Izrael ciężko choruje na brak rozumienia dróg Bożych. Marzy o własnej wielkości: 1Sm 8,1nn! Dążenie Izraela do wielkości skończy się samounicestwieniem w niewoli babilońskiej. – Jezus Królestwo Dawida i Salomona spełnił w wymiarze duchowym, stworzy istotnie królestwo Boże, które połączy Niebo z ziemią.

Z krzyża wręczy nam oręż walki – miłość i pokorę. Gdzie jest przemoc, pycha – tam króluje „nicość”, szatan. Takie królestwa szybko powstają, równie szybko znikają. Pozostają tylko w podręcznikach historii. Natomiast żyje i spełnia swą misję od dwóch tysięcy lat to królestwo, które Jezus – ziarenko gorzycy – zapoczątkował w krzyżu. Ez 17,22-24

*„Tak mówi Pan Bóg: Ja także wezmę wierzchołek z wysokiego cedru i zasadzę, z najwyższych jego pędów ułamię gałązkę i zasadzę ją na górze wyniosłej i wysokiej. **Na wysokiej górze izraelskiej ją zasadzę. Ona wypuści gałązki i wyda owoc i stanie się cedrem wspaniałym. Wszystko ptactwo pod nim zamieszka, wszystkie istoty skrzydlate zamieszkają w cieniu jego gałęzi.** I wszystkie drzewa polne poznają, że Ja jestem Pan, który poniża drzewo wysokie, który drzewo niskie wywyższa, który sprawia, że drzewo zielone usycha, który zieloność daje drzewu suchemu. Ja, Pan, rzekłem i to uczynię.”*

Daleko dramatyczniejszą katechezę daje Duch Święty przez proroka Dn 4,1-34. – Oto za pogańskim Nabuchodonozorem ukrywa się Izrael z czasów Jezusa Chrystusa. To liderzy Izraela swą pychą, swym pogaństwem dorównali władzy Babilonu – ukazując Jerozolimę jako Babilon. Nabuchodonozor został pomyślany jako lustro, w którym ma zobaczyć siebie Izrael ze swymi snami o potędze, o władzy nad światem. Teraz Izrael jest porównany do ściętego pnia z żywymi korzeniami w ziemi (w przeszłości), ale w epoce Ducha Świętego przyjdzie nawrócenie Izraela – Izrael powróci do mądrości i mocy „Ziarenka Gorzycy”.

Wnioski!

Bolesne są skutki braku Daru Umiejętności rozumienia dróg Bożych w historii. Dar Umiejętności zdefiniowany w obrazie ziarenka gorzycy – głosi: Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje swą Łaskę, przede wszystkim Łaskę budowania wspólnoty. Ci, w których zamieszkuje sedno ziarenka gorzycy, a więc miłość z krzyża (łagodność, pokora, przebaczenie) – ci ludzie dla innych stają się

„domem”, schronieniem. Inni lgną do takich, w których uobecnia się piękno łagodności i miłosierdzia Chrystusa. Dobrze nam z takimi ludźmi.

„Drzewo” gorzycy przez Jezusa jest przeciwstawione takim drzewom jak cedry, dęby... W języku proroków oznaczają one imperia, które chciałyby być na tym świecie „jak bóg”, stanąć w miejsce Boga, dać swemu narodowi – „narodowi wybranemu” – niebo na ziemi. W tym celu trzeba się posłużyć wszystkim, tylko nie Bożą miłością. Takie królestwo swemu „narodowi wybranemu” w naszych czasach chciał stworzyć i Stalin i Hitler. Wtedy szatan takim narodom – jak kiedyś Izraelowi – zawiązuje oczy pragnieniem bogactwa, władzy nad światem, sławy tak dokładnie, że nie widzą już tego życia, jakie Bóg Ojciec daje światu w Jezusie Chrystusie. Wtedy ślepy prowadzi ślepego – ze znanym skutkiem. Im większe ciemności w sercu człowieka, tym bardziej nieobliczalne są jego zachowania w ludzkim świecie. Świat zamienia się w walkę „bogów” w ludzkich ciałach. – Dlatego Bóg, Słońce miłości z krzyża przepala opaski na ludzkich oczach prawdą: dlaczego chcesz być „jako bóg”, skoro w tobie chce zamieszkać Bóg, sam Bóg! Takie Słońce w nas sprawia, że bledną inne źródła światła!

Nie wolno nam się rozstać z przypowieścią o ziarenku gorzycy, nie mówiąc jeszcze o jednej sprawie. Mówiliśmy, że ziarenko gorzycy – inaczej miłość z krzyża – zawiera w sobie Dar Umiejętności bycia „domem” dla wielu, wielu ptaków. Chodzi bowiem o szacunek dla różnorodności, o szacunek dla inności każdego człowieka. Rzecz w tym, że Bóg – stwarzając ludzi, nie stwarzał ich jak w mennicy bije się monety na podstawie jakiegoś wzoru – leci człowiek po człowieku. Każdy człowiek jest stwarzany jako istota jedyna i неповtarzalna w sercu swego Boga. Całą rodzinę ludzką – a sporo ludzi już żyło, sporo żyje i będzie żyć – można porównać do gigantycznej harfy, gdzie każda struna ma swój неповtarzalny dźwięk. Jest nie do zastąpienia przez inną strunę. Pomyślmy tu o liniach papilarnych, które wskazują na inność każdego człowieka nawet w sferze ciała. – Otóż przez ten fakt Bóg Ojciec tobie i mnie chce powiedzieć: w Moim sercu nikt Mi ciebie nie może zastąpić, w Moim sercu jesteś miłością jedyną i

niepowtarzalną. Nie mogę cię stracić na wieki. O tym fakcie należy pamiętać w tzw. kierownictwie duchowym. O tym fakcie winni pamiętać ludzie z nadmiernym poczuciem własnej wartości i nie stwarzać żyjących obok siebie braci i siostr „na swój obraz i swoje podobieństwo”... Co wolno wojewodzie, to nie tobie... mówi porzekadło. Szanujmy „inność” innych ludzi. Tego chce uczyć nas Dar Umiejętności bycia sobą i budowania wspaniałej wspólnoty jednocześnie. Wtedy zrodzi się między ludźmi cud – cud, jaki istnieje w naszym organizmie. Oko nie zastąpi ucha, a ucho ust. W organizmie ludzkim wszystkie części ciała sobie nawzajem harmonijnie służą, siebie nawzajem potrzebują. Są dla siebie niezbędne, pozostając w swej niepowtarzalnej i jedynej funkcji. Co grzech pierworodny w tym względzie zniszczył, zaburzył – to Dar Umiejętności chce odbudować, odtworzyć między ludźmi, między narodami. „Każdy człowiek jest dobry, gdy jest na właściwym miejscu” – głosi porzekadło afrykańskie, a także Dar Umiejętności.

Czytaj: 1Kor 12,4-31

A „Hymn o miłości” z 1Kor 13,1nn czyż nie jest hymnem o ziarenku gorczycy?!



utracić na wieki swych dzieci – a później dopiero to, co my czynimy i pragniemy czynić dla swego Boga, widząc Jego miłość do nas. Oto z lęku o nasz los wieczny Syn Boży schodzi na ziemię, a na tej ziemi, co najgorsze, zło, grzech rodzący cierpienie wchłonąć w siebie jako Baranek Boży, daje w zamian nam, grzesznikom swego Ducha – Ducha Świętego. Jezus w Darze Bojaźni Bożej jakby chciał powiedzieć: Ja ze swej strony więcej nie byłem w stanie uczynić, niż to uczynilem w Krzyżu, zmartwychwstając dla waszego usprawiedliwienia, proponując wam nowe, Boże życie w Darze Pięćdziesiątnicy. Na tym szaleństwo Mojej miłości się skończyło. – A teraz, teraz zaczyna się wasza wolność, wasz wybór, wasza decyzja. Obiektywnie w Bogu świat jest zbawiony, ale jeszcze pozostaje przyjęcie tego zbawienia, czyli tajemnica tzw. subiektywnego zbawienia. Lekarstwo w szpitalu – aptece nie oznacza jeszcze kwitnącego zdrowia chorego. Etap subiektywnego zbawienia rozpoczyna się od wylania Ducha Świętego na zgromadzonych w Wieczerniku w dniu Pięćdziesiątnicy. I na tym etapie historii zbawienia Jezus zaskakuje nas – zaskakuje tajemniczą przypowieścią o kobiecie i zaczynie Mt 13,33-35.

„Powiedział im inną przypowieść: „Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasło”. To wszystko mówił Jezus tłumom w przypowieściach, a bez przypowieści nic im nie mówił. Tak miało się spełnić słowo Proroka: Otworzę usta w przypowieściach, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata.”

W przypowieści Jezus sięgnął po dwa fakty łącząc je ze sobą:

- Jeden fakt z życia palestyńskiej rodziny. Kobieta najwidoczniej jest matką, ma dzieci – ma wyjątkowo liczną rodzinę, skoro do codziennego wypieku chleba sięga po „trzy miary mąki”. – To spora ilość mąki – mniej więcej 40 litrów dla około 100 osób. I tu przychodzi symbolika liczb. 10 jest symbolem epoki Ojca – Dekalogu. Liczba 100 jest symbolem epoki Syna, który zrealizował przymierze z Synaju wraz z Dekalogiem. Jezus w przypowieści

mówi, że swą Matkę uczynił Panią i Gospodynią swego dzieła, by nim karmiła zbawionych (Patrz: Łk 16,1-8). Zaś liczba 1000 jest symbolem epoki Ducha i Oblubienicy (Ap 20,1-6).

- Drugi fakt z historii Abrahama i Sary. – Bóg (Trójca Święta) wkracza w ich życie z obietnicą dotyczącą potomstwa w ich bezpłodnym małżeństwie.

Rdz 18,1-14

*„Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham spojrzawszy dostrzegł trzech ludzi naprzeciw siebie. Ujrzawszy ich podążył od wejścia do namiotu na ich spotkanie. A oddawszy im pokłon do ziemi, rzekł: O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami. Ja zaś pójdę wziąć nieco chleba, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie dalej, skoro przechodzicie koło sługi waszego. A oni mu rzekli: Uczynić tak, jak powiedziałeś. Abraham poszedł więc spieszenie do namiotu Sary i rzekł: Prędko zacząć ciasto **z trzech miar** najczystszej mąki i zrób podpłomyki. Potem Abraham podążył do trzody i wybraawszy tłuste i piękne cielę, dał je słudze, aby ten szybko je przyrządził. Po czym, wziąwszy twaróg, mleko i przyrządzone cielę, postawił przed nimi, a gdy oni jedli, stał przed nimi pod drzewem. Zapytali go: Gdzie jest twoja żona, Sara? – Odpowiedział im: W tym oto namiocie. Rzekł mu jeden z nich: O tej porze za rok znów wrócę do ciebie, twoja zaś żona Sara będzie miała wtedy syna. Sara przysłuchiwała się u wejścia do namiotu, które było tuż za Abrahamem. Abraham i Sara byli w bardzo podeszłym wieku. Toteż Sara nie miewała przypadłości właściwej kobietom. Uśmiechnęła się więc do siebie i pomyślała: Teraz, gdy przekwitam, mam doznawać rozkoszy, i mój*

maż starzec? Pan rzekł do Abrahama: Dlaczego to Sara śmieje się i myśli: Czy naprawdę będę mogła rodzić, gdy już się zestarzałam? Czy jest coś, co byłoby niemożliwe dla Pana? Za rok o tej porze wrócę do ciebie, i Sara będzie miała syna."

Jezus w przypowieści łącząc te fakty chce powiedzieć, że „**kobieta**” z Jego przypowieści nie jest zwykłą kobietą, lecz jest Nową Sarą, w której dopełni się obietnica potomstwa tak licznego, jak gwiazdy na niebie. Dopiero Ona zrodzi to potomstwo dla Nieba, dla życia w Bogu. Te dzieci będą uczą Trójcy Świętej na wieki. Jezus przez to skojarzenie daje do zrozumienia, że w przypowieści mówi o swej Matce – o Jej misji po Jego Zmartwychwstaniu względem wszystkich zbawionych. Kiedyś Sara mocą Słowa obietnicy poczęła i zrodziła Izaaka – obietnicę Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa. Teraz Maryja mocą tego samego Słowa Bożego, mocą Ducha Świętego rodzi i Jezusa Chrystusa, jako prawdziwego Izaaka, jako historycznego Baranka Bożego, i „Jezusa Chrystusa” w każdym z nas – jako Jego Kościół, Jego Ciało.

Jak to się dzieje? Niewiasta – Maryja wkłada „ **kwas**” (zaczyn, drożdże) do ciasta z zaczynianej mąki, by uzyskać chleb – pokarm dla świata głodnego Boga. Co więc należy rozumieć przez „ **kwas – zaczyn**”? – Otóż nic innego, jak Dar Bojaźni Bożej – miłość zbawczą Jezusa Chrystusa z krzyża! Ta miłość kiedyś została nazwana węzem na palu (Lb 21,4nn), a tutaj zaczynem – kwasem niezbędnym przy wypieku chleba z mąki.

Co należy rozumieć w przypowieści przez „ **mąkę**”? – Otóż mąka jest symbolem zniszczonego Słowa Bożego – ziarna (Mt 13,1nn). Mąka nie ma w sobie życia w przeciwieństwie do ziarna. To obraz człowieka po grzechu pierworodnym. Śmierć człowieka, śmierć świata rozpoczyna się od lekceważenia Słowa Bożego. Szatan nie musi się zbytnio natrudzić, by unieszkodliwić w Kościele Słowo Boże. A biblistyka ze swymi metodami oby nigdy nie zamieniła się w młyny nauki, które biorą żywe ziarno, a dają martwą mąkę!

„Trzy miary mąki” – niestety, niszczone jest Słowo Boże i to w trzech epokach historii zbawienia – w epoce Ojca, w epoce Syna i epoce Ducha i Oblubienicy. Brak Daru Bojaźni Bożej wobec Słowa Bożego u ogółu wiernych jest na tyle duży, że jedynym czytelnikiem Pisma św. w ich domu jest półka z książkami i kurz.

Na szczęście w rodzinie ludzkiej żyje Osoba, która była i jest idealną glebą dla ziarna Słowa Bożego, jest nią bohaterka przypowieści – Maryja. To oznacza, że w Maryi jako pierwszej zamieszkał Duch Święty – Dar Bojaźni Bożej, źródło wszystkich innych Darów. Na ten fakt wskazuje Jezus w przypowieści. Do Maryi z czasem dołączył Jezus Chrystus jako człowiek. Odtąd spełniają swą misję razem w jednym i tym samym Duchu Bojaźni Bożej o nasze życie wieczne w Bogu – zawsze są razem – zawsze posłuszni Bojaźni Bożej – zawsze oboje jako gleba dla ziarna obietnic Bożych dotyczących misji Nowego Adama – Baranka Bożego oraz misji Nowej Ewy, zdolnej do misji Niepokalanego Poczęcia (Bożego Macierzyństwa) względem tych wszystkich, którzy wierzą w Jej Syna, a szczególnie względem tych, którzy Jej powierzają swe życie.

„Powiedział im inną przypowieść: Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasilo.”
(Mt 13,33)

Jak Sara mocą Słowa Obietnicy poczęła i zrodziła Izaaka – zapowiedź Baranka Bożego – jedynego Pośrednika, tak teraz Maryja mocą Ducha Świętego, mocą Niepokalanego Poczęcia rodzi w nas prawdziwego Izaaka – Baranka Bożego (jedyne Pośrednika), którego Bóg Ojciec mógłby składać w ofierze, bojąc się o zbawienie wieczne swych dzieci na świecie. Maryja – Nowa Sara rodzi w każdym z nas „Izaaka” – Jezusa, zdolnego do miłości z krzyża względem potrzebujących braci. – Nie przypisujemy więc Maryi tytułu tylko honorowej Matki wierzących – Ona jest realną Matką w porządku Łaski (Sobór Watykański II). Trwa Jej misja Bożego Macierzyństwa względem nas! Każdy, kto oddaje się Matce Jezusa, pozwala Jezusowi w sobie być jedynym Pośrednikiem – w sobie przedłużyć misję

jedyne Pośrednika (1Tm 2,5-6). Żyje w nas „kwas – zaczyn” miłości z krzyża. Gospodynią i Panią tego „kwasu” jest Maryja. Co więcej, Niewiasta – Maryja poczęta i zrodzone mocą Ducha dzieci Boże „karmi” – niechym Matka przygotowuje im niezbędny pokarm (chleb). Są to Dary Ducha Świętego! Nic więc dziwnego, że Jezus w przypowieści o kobiecie i zaczynie ostrzega nas, byśmy Maryi nie ustawili na bocznym torze, byśmy nie wysłali Jej na czcigodną emeryturę.

Dodajmy, że katecheza przypowieści o kobiecie i zaczynie pokrywa się z katechezą obietnicy z raju: Rdz 3,15

„Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę.”

A także współgra z myślą Ap 12,1-2:

„Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. A jest brzemienna. I woła cierpiąc bóle i męki rodzenia.”

Każdy kto oddaje się Maryi, może za św. Pawłem powtarzać: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” – miłość z krzyża dla świata. Na imię tej miłości – Bojaźń Boża jedyne Pośrednika! Nazywam aż do znużenia rzeczy po imieniu – do końca! Żyją bowiem w łonie chrześcijaństwa Bracia w wierze, którzy w imię treści 1Tm 2,5-6 mówią Maryi, by odeszła na bok, by nie przesłaniała sobą Jezusa Chrystusa, Jego zbawczego działania. Widzą w Maryi przeszkodę w pełnym przeżywaniu osoby Jezusa Chrystusa jako jedyne Pośrednika między Bogiem a ludzkością. Zatem Maryję trzeba całkowicie „wyciszyć”, żeby usłyszeć Syna.

W obiegowym myśleniu ogółu chrześcijan Maryja – Matka Jezusa – tak na dobrą sprawę zakończyła swą zasadniczą misję w historii zbawienia rodzaju ludzkiego z chwilą, gdy poprzez swoje „fiat” dała Synowi Bożemu ciało, by mógł spełnić misję Baranka Bożego, kapłana. Wywiązała się szlachetnie ze swej roli Matki Mesjasza

i obecnie odeszła w planach Bożych, w życie wieczne z tytułem honorowej Matki wszystkich zbawionych, by opiekować się nimi, skoro są umiłowani do końca przez Jej Syna. Można Ją obecnie co najwyżej prosić o opiekę, o pomoc w wielu potrzebach z cichą nadzieją, że Syn nie odmawia Matce.

Także dla tej grupy swych wyznawców Jezus w centrum świecznika, u jego podstaw – jako źródło – Darów Ducha Świętego kładzie przypowieść o kobiecie i zaczynie, by się nad tym zadumali...

Zwróćcie uwagę, że Jezus w tej przypowieści jedynie przypominał spełnienie obietnicy danej w Iz 11,1-9:

„I wyrośnie różdżka (kobieta) z pnia Jessego, wypuści się odrośl (zaczyn) z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej. Upodoba sobie w bojaźni Pańskiej. Nie będzie sądził z pozorów ni wyrokował według pogłosek; raczej rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok. Różgą swoich ust uderzy gwałtownika, tchnieniem swoich warg uśmierci bezbożnego. Sprawiedliwość będzie mu pasem na biodrach, a wierność przepasaniami lędźwi. Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą spodem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnie, młode ich razem będą legaty. Lew też jak wół będzie jadał słomę. Niemowlę igrać będzie na norze kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii. Zła czynić nie będą ani zgubnie działać po całej świętej mej górze, bo kraj się napełni znajomością Pana, na kształt wód, które przepetniają morze.”

Zło pierwotne było dziełem pary ludzkiej – jego naprawa także. Łaska powrotu do dzieciństwa Bożego będzie dziełem nie jednej osoby, lecz pary ludzkiej: Jezusa i Maryi. Grzech pierwotny dotyczył poczęcia życia (Rdz 3,1nn) z pominięciem Stwórcy – zbawienie zaś daje nam szansę nowego poczęcia do życia w Bogu

przez Nową Ewę i Ducha Chrystusa. Tej, która w stu procentach żyje Słowem Bożym Jezus nie odmawia tytułu współodkupicielki. – Różdżka i Odrośl są czymś jednym w swej misji, o której Duch śpiewa przez usta proroka Izajasza 11,1-9!

Ewangelista Mateusz w centrum, u podstaw zbudowanego świecznika o Darach Ducha Świętego pisze:

„To wszystko mówił Jezus tłumom w przypowieściach, a bez przypowieści nic im nie mówił. Tak miało się spełnić słowo Proroka: Otworzę usta w przypowieściach, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata¹.” (Mt13,34)

Co Jezus chciał przez to powiedzieć? – Otóż przede wszystkim to, że Bóg Ojciec, stwarzając ten nasz świat, widział niefortunne „fiat” Ewy, widział także zbawcze „fiat” Maryi – i wycisnął te dwa różne „fiat” w akcie stwórczym, zapisał je w naturze stworzenia. Dlatego Jezus mógł sięgnąć w przypowieściach do widzialnego świata, by mówić nam o świecie Bożym, niewidzialnym. W Nim, przez Niego i dla Niego wszystko zostało stworzone (por. Kol 1,16). Ewa przez swoje „fiat” na zwiastowanie szatana w ludzkich wnętrzach zapaliła świecznik siedmiu grzechów głównych, Maryja zaś przez swoje „fiat” zapala w nas świecznik siedmiu Darów Ducha Świętego.

A na Uroczystość NMP Częstochowskiej w pierwszym czytaniu Duch Święty mówi o Maryi: (Prz 8,22-35)

„Pan mnie stworzył, swe arcydzieło, jako początek swej mocy, od dawna, od wieków jestem stworzona, od początku, nim ziemia powstała. Przed oceanem istnieć zaczęłam, przed źródłami pełnymi wody; zanim góry zostały założone, przed pagórkami zaczęłam istnieć; nim ziemię i pola uczynił – początek pyłu na ziemi. Gdy niebo umacniał, z Nim byłam gdy kreślił sklepienie nad bezmiarem wód, gdy w górze utwierdzał obłoki, gdy źródła wielkiej otchłani umacniał, gdy morzu stawiał granice, by wody z brzegów nie wyszły, gdy kreślił fundamenty pod

¹ Ps 78,2

ziemię. Ja byłam przy Nim mistrzynią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim, igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich. Więc teraz, synowie, słuchajcie mnie, szczęśliwi, co dróg moich strzegą. Przyjmijcie naukę i stańcie się mądrzy, pouczeń mych nie odrzucajcie! Błogosławiony ten, kto mnie słucha, kto co dzień u drzwi moich czeka, by czuwać u progu mej bramy, bo kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie i uzyska łaskę u Pana.”

Są dwie Ewangelie szczególnie „maryjne” – Ewangelia św. Łukasza i Ewangelia św. Jana. W Ewangelii św. Łukasza Maryja daje światu Jezusa – Zbawiciela, a w Ewangelii św. Jana (i Apokalipsie) Jezus daje światu swą Matkę – jest w Niej dla nas jako jedyny Pośrednik, źródło Darów Ducha Świętego (Ap 12,1nn). Tym samym chce w nas zainaugurować spełnienie obietnicy z Rdz 3,15 – triumfu nad duchami ciemności.



Msza św. na zakończenie

(niedziela Zestania Ducha Świętego)

W naszym życiu wewnętrznym dokonujemy nieustannego pielienia chwastów. Ciągłe pielimy chwasty. Tu wypielimy, oglądamy się... O! Znowu chwasty wyrosły. Pielimy na nowo i tak całe życie – pielienie chwastów. Jezus przez dzisiejszą uroczystość i przez tą nowennę mówi: Może być chrześcijaństwo oparte na posiadaniu w sobie „Drzewa Życia” – Krzyża Chwalebного. Jeśli rosną w nas chwasty, a ktoś jeszcze gnoju dołoży... Ojej!!! Natomiast jeśli mamy w sobie drzewo życia, a życie dołoży nam gnoju, to tym wspanialsze będą owoce.

Przeprośmy Pana za nieustanne pielienie chwastów, zamiast pielęgnowania w sobie „Drzewa Życia”.

Siedem dni temu czytany był w liturgii początek Dziejów Apostolskich – moment rozstania się Jezusa Zmartwychwstałego z apostołami. Ciężki moment i dla Jezusa i dla tych, którzy pozostawali na ziemi. Mieli rozpocząć nowennę, później trudną misję.

Przypomnijmy sobie ów tekst: Dz 1,9-11

„Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba.”

Zmartwychwstały Jezus przez wysłańców nieba mówi: Nie wpatrujcie się w niebo, teraz zacznijcie wpatrywać się w swoje wnętrza, tam Mnie szukajcie. Przez Pięćdziesiątnicę Ja tylko

udoskonale Moją Obecność w waszym życiu. Byłem obok was, razem z wami – teraz będę w was jako mądrość, jako moc, jako siedem Darów Ducha Świętego, jako „Drzewo Życia”. Dlaczego dla Jezusa to jest ważne?

Chodzi o uzdolnienie Nowego Izraela – Kościoła do spełniania misji wybrania: W tobie będą błogosławione (zbawione) ludy ziemi (por. Rdz 12,3). – To jest sens wybrania, poczynając od Abrahama.

Jeśli coś Bóg mi daje, to daje we mnie dla innych. Biada mi gdybym to zaprzepaścił – Bóg mnie rozliczy. Jeśli mi daje poznanie słowa, to nie dla mnie, ale żeby we mnie było głoszone.

Żeby realizować misję potomstwa Abrahama, być tym narzędziem, którym posługuje się Bóg, musi być spełniona obietnica dana Dawidowi, najlepszemu z królów Izraela, choć grzeszków sporo miał na swoim koncie. Ta obietnica jest opisana w 2Sm 7,1nn.

Dawid podstępem zdobył na Jebusytach Jerozolimę, którą postanowił uczynić swoją stolicą. Wybudował wspaniały pałac z drzewa cedrowego – z drzewa wydającego wspaniały aromat. No i kiedyś, przypuszczam, że po sjeście, wyszedł na taras przejść się i okiem władcy ogarnąć teren. W pewnym momencie jego wzrok padł na namiot – mieszkanie Boga prawdziwego, Boga Jahwe. Tam znajdowała się arka z dwiema tablicami – jakby konstytucja Izraela. Serce mu zadrżało – on tylko sługa Boga, prawdziwego Króla zbudował sobie pałac zamiast Bogu Jahwe zbudować taką świątynię, żeby oko zaniewidziało. Zwłaszcza, że Bóg wywiązał się z obietnic danych Abrahamowi. Oto dał liczne potomstwo, dał ziemię obietnicy. Dawid poczuł się okropnym grzesznikiem, że myśli o sobie a nie o Bogu przymierza. Poczuł skruchę, przywołał proroka Natana i mówi: Słuchaj. Fatalnie się czuję. Takie przeżycie miałem. Nie będę spał – (jak uzupełnia jeden z psalmów) w tym pałacu tak długo, jak długo nie zbuduję dla Boga najpiękniejszej świątyni świata, na jaką On zasługuje. Będę spał na dworze z kamieniem pod głową. Prorok Natan oczywiście przyklasnął: Królu, przecież jesteś Dawidem, a Dawid oznacza – umiłowany. Na pewno Bóg ukocha cię za to jeszcze bardziej.

Nocą Pan Bóg Natana wyprowadza z błędu i mówi: Słuchaj, idź do Dawida i powiedz mu, że pomysł jest kiepski. Wcale nie jestem

zainteresowany tym, żeby on Mi wybudował świątynię. Przepraszam, Ja tego nie potrzebuję, żadnych świątyń. – Ja – stwarzając każdego człowieka na swój obraz i podobieństwo – już zbudowałem świątynię, w których Moja Miłość pragnie mieszkać. Ja chcę mieszkać we wnętrzu mego dziecka jako Ojciec. Chcę być razem z nim. A przez Dekalog jedynie chcę wykluczyć obecność złego ducha, zbyt duży od niego bije smród egoizmu i pychy. Wcale nie chcę żadnej świątyni, świątynie już są. Ja jestem Bogiem, który chce mieszkać w żywych świątyniach, we wnętrzach ludzkich.

A jednak syn Dawida, Salomon zbudował świątynię. Co więcej, projekt tej świątyni odebrał z góry sam Dawid. Otóż trzeba wiedzieć, że był to projekt szczególny – jakby makietę człowieka – żywej świątyni dla Boga. Tak jak nieraz studentom medycyny pokazują jakiś model np. serce. Dalej Bóg mówi do Dawida: Ponieważ tak bardzo zapragnąłeś mnie uczcić, to z twego rodu przyjdzie ktoś wyjątkowy, kto zbuduje Mi we wnętrzu każdego człowieka prawdziwą świątynię. I tam zamieszkam. Takie tło ma tajemnica dzisiejszej niedzieli – Pięćdziesiątnicy.

Popatrzcie – jak dawno już o nas myślano, o nas tutaj obecnych. Ile ambarasu dokoła tego było? Dlaczego? Bo Bóg chce być w nas ze swoją mądrością, miłością, ze swoim życiem. Bóg jest realistą, Bóg wie, że wszystkie problemy świata będą się zaczynać w sercu człowieka. Gdy w sercu człowieka zamieszka Bóg to będzie dobrze, a jak szatan, to do nas będą się odnosiły słowa z Ewangelii św. Marka: Mk 7,21-22 „*Z serca człowieka, z wnętrza pochodzą głupie myśli, pycha, chciwość...*” wreszcie kończy głupotą.

Świat ciągle pracuje nad własnym uzdrowieniem, wszystkie rządy, sejmy, parlamenty, teraz dołączyła Unia. Wszyscy chcą uzdrowić rzekę, ale nie tykają źródła tej rzeki. Tylko Jezus chce uleczyć źródło historii – człowieka, jego wnętrze – zamieszkując w nim ze swą miłością z Krzyża.

Świat wojny kończy podpisaniem traktatów pokojowych, a Jezus chce wojny kończyć zgaszeniem nienawiści między wrogami, mówiąc: Jeżeli chcesz należeć do Ojca na wieki, to popatrz, że Ja w Krzyżu

wszelkie zło zgasilem, nie tylko zgasilem, ale chcę cię uzdolnić do miłości, na przykład tego drania, który ci pół rodziny wymordował.

Świat pracuje nad wspaniałymi programami, a Jezus mówi: Dobry program nie wystarczy, musi być jeszcze dobry człowiek, dobry wykonawca.

Jezus posłał tylko dwunastu siewców na świat – no i dobrze tę robotę wykonali. Teraz każdy biskup marzy, żeby dwanaście tysięcy posłać. Otóż problem w tym, że tych Dwunastu miało znakomite ziarno, a my mamy byle jakie. Czasami trudno wysiedzieć na przykład na mszy, nieprawda?

W czasie Ostatniej Wieczerzy, widząc smutek na twarzach swoich bliskich, Jezus chce ich trochę pocieszyć. Mówi: Pożyteczne jest moje odejście, nie martwcie się, teraz jesteśmy obok siebie, a przyjdzie moment, kiedy będę już w was. Wtedy będziemy prowadzić dialog wewnętrzny ze sobą. Otóż żeby to zaistniało również w naszym życiu, jest pewne „ale”. Jezus, wkraczając w nasze wnętrza, ze swoim Duchem, jest tym, który w Krzyżu jest bezgraniczną pokorą, niewiarygodną pokorą i miłością. Nie odbija żadnego zła, ogniem miłości spala je całkowicie. Jezus swą miłość utożsamiał z pokorą, a pokorę z miłością. To są synonimy.

Zobaczmy to na przykładzie apostołów, jak Zmartwychwstały Pan przeprowadził ich przez lekcję wewnętrznej pokory, zanim w nich nie zamieszka przez Pięćdziesiątnicę. Rano o brzasku zmartwychwstał – a do ukochanych apostołów przychodzi dopiero późno wieczorem. Przekazał im swój Boży pokój.

Pokój w języku hebrajskim to jest szczyt wszystkich obietnic, pokój głębi. Tchnął na nich ducha, ale tylko w takim stopniu, żeby poszli do Galilei na 40 dni, do punktu zero swojego powołania i w świetle Krzyża i Zmartwychwstania przemyśleli swoje trzy lata. Przez trzy lata szli za Chrystusem – kochali Go, cieszyli się, że idą z Mesjaszem, ale nie rozumieli Go ani trochę. Nie rozumieli, że Bóg prawdziwy – to Ten, który się objawił w Krzyżu, innego nie ma.

Tchnął na nich swego Ducha i powiedział: Idźcie do Galilei przemyśleć wszystko od nowa. Oj, nie było łatwo. Można by powiedzieć, że to był czas męczeństwa ich sumień. Nie mogli się sobie

nadziwić: Przecież nam mówił, przecież to trzy razy powtarzał..., przecież tak mówią Pisma, a my jesteśmy ludem Słowa. Rzecz jasna w naszym życiu dzieje się podobnie, jeśli nie znamy Pisma św. Idziemy za Nim, kochamy, ale Go nie rozumiemy, oto nagle milknie, nie ma Go, a mówi, że kocha! A może masz fragment życia Hioba, może coś wielkiego się dzieje. W każdym razie kto nie jest zainteresowany poznaniem Pisma św. na pewno bardzo się okalecza.

Na pewno te 40 dni w Galilei uleczyły apostołów z poczucia wielkości. Wrócili do Jerozolimy, usiedli przy Matce Najświętszej, nie klócili się – kto pierwszy, kto lepszy – grzeczni, potulni, ponieważ miała zejść i pojąć ich wnętrza pokorna miłość z Krzyża. Już nic nie przyłgnęło do nich. Dokładnie wiedzieli – Kim są oni, a Kim w nich Duch Pana.

Podobnie było ze św. Pawłem. Gdy wcześniej jako Szaweł prześladował chrześcijan, był dumny ze swego judaizmu, rzucał się wszystkim do gardła, ale później, jak przeżył spotkanie z Chrystusem, stał się zupełnie innym człowiekiem.

Chcę powiedzieć jeszcze o jednej rzeczy. Dlaczego w dniu Pięćdziesiątnicy nastąpiło wylanie Ducha Świętego? Tajemnica Baranka Paschalnego – ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa dopełniło się, podczas Świąt Paschy. W Jerozolimie zgromadzili się Żydzi z Palestyny i krajów ościennych, byli świadkami czegoś strasznego. Miały miejsce znaki – trzęsienie ziemi, rozerwanie zasłony, Świątynia już jest przekreślona. Jezus przez Krzyż i Zmartwychwstanie zrealizuje żywe świątynie z nas, zrealizuje obietnicę daną Dawidowi. Bóg wreszcie spełnił swoje marzenia, że będzie Bogiem naszych wnętrz. A my, jak mamy problem, to lecimy do kościoła, tam do Pana Jezusa, albo do góry oczy wznosimy. On mówi – nie do góry, tylko tu, patrz w swoje serce. Pascha była wtedy, kiedy były pierwsze żniwa. Żydzi przynosili pierwsze produkty rolne, a przede wszystkim biedne baranki, które się urodziły wiosną i już podrosły.

Natomiast wylanie Ducha Świętego miało miejsce wtedy, kiedy Izraelici wszystko posprzątali, żniwa się odbyły, wszystkie owoce zebrali i ponownie się zgromadzili. Chodziło o to, by te same osoby były świadkami wylania Ducha Świętego. Jezus przyniesie swoje

owoce podczas Pięćdziesiątnicy, wleje je w apostołów i tych, którzy tam byli zgromadzeni razem z Maryją.

Kiedy czytałem o zesłaniu Ducha Świętego w „Poemacie Boga-Człowieka” Marii Valtorty, byłem mile zaskoczony opisem, jak to konkretnie wyglądało. Okazuje się, że Duch Święty spoczął najpierw na głowie Maryi jako kula ognia. Ten ogień ukształtował nad jej głową koronę. Następnie korona rozsypała się w pewnym momencie, popłynęły ogniki na głowy apostołów. Duch Święty dał znak, że to dzięki Niej, dzięki Jej „fiat” spełniły się wszystkie obietnice Ksiąg Natchnionych.

Bóg-Człowiek tylko po to zaistniał, żeby spełnić misję Baranka Bożego, tylko po to, żeby z naszych wnętrz zbudować żywą świątynię. Dopiero kiedy w naszych wnętrzach żyje Krzyż Chwalebny przeniknięty zmartwychwstaniem, to niewiarygodne uzdolnienie czynienia ze zła – dobra, dopiero wtedy my stajemy się potomstwem Abrahama i w nas stają się błogosławione, czyli zbawione ludy ziemi. Wystarczy, że rano wstajesz, oczy przecierasz, pomodlisz się, odnowisz przymierze z Maryją i z Jezusem i idziesz na przystanek tramwajowy do swoich codziennych obowiązków... To wszystko Jezus Chrystus i każdy kapłan oddaje Ojcu za zbawienie świata. Już jesteś tym, dzięki któremu dokonuje się tak niezwykła rzecz. Dzieje się z naszym życiem tak, jak z życiem Apostołów. Jezus im mówi: Macie nakarmić tę rzeszę – no, te kilka tysięcy. Ależ Panie, mamy tylko siedem chlebów i dwie rybki, co Ty mówisz?! Dajcie im to, co macie, a Ja dam to, co Ja mam i nakarmimy rzeszę ludzi, zbawimy rzeszę ludzi.

W każdej Eucharystii Jezus nasze życie, naszą codzienność, nasze obowiązki zawodowe ofiaruje Ojcu jako swoje Życie za zbawienie świata. Gdy się znajdziemy po drugiej stronie, zobaczymy, że cała Trójca Święta tak ładnie się do nas uśmiecha, a my nie bardzo wiemy dlaczego. Nasz Anioł Stróż mówi: obejrzyj się. Patrzymy, a tam taki tłumek, też uśmiechający się do nas. To są twoje duchowe dzieci – Naprawdę? Tak dobrze się sprawowałem? Gdy będziesz w sobie nosił tę miłość z Krzyża, w tobie będą błogosławione, zbawione ludy ziemi (por. Rdz 12,3). Wiele wspaniałych rzeczy Bóg dokonał bez naszej zgody, ale jedynie za naszą zgodą może wejść w nasze wnętrze. Ktoś

z wybitnych Polaków powiedział: „Raz wybrawszy, stale trzeba wybierać” – to znaczy nieustannie trzeba zapraszać Boga do swego wnętrza. Co więcej, prosić Go o łaskę, żebyśmy naszymi myślami nie dotykali łańca tego świata, tylko żebyśmy przez myśl i serce byli z Nim. Można rozwiązywać zadanie matematyczne, a serce nasze może się modlić. Tego wam i sobie życzę.

Dziś dodajmy

Cały świecznik według księgi Wj 25,31nn miał być wykuty z bryły około 34 kg złota. Na sylwetce świecznika należało wyrzeźbić drzewo migdałowca, zwane też drzewem czuwającym.

Co się kryje za tą symboliką?

1. **Złoto!** Złoto w kolorze ma coś ze słońca – nieba, czegoś wielkiego. Słońce wszystkiemu dawało życie. Złota nie imać się złota, było nierdzewne. Złoto nawet w błocie nie przestaje być złotem. Panujący, królowie otaczali się złotem – chcieli, by ich rządy były nieskazitelne, czyste, wartościowe, po prostu – „złote”. – Takie marzenia królów wszechczasów spełniły się dopiero w Jezusie. W Nim bowiem jako człowieku – potomku Dawida – od chwili chrztu w Jordanie zamieszkał Duch Święty, udzielając Mu wszystkich siedmiu Darów. „Złoto” Jego miłości rozbłysło dopiero w Krzyżu – tutaj zakrólował nad wszelkim złem poprzez miłość. **Tylko takiej miłości Bóg oddał władzę nad światem i człowiekiem – dokonało się to w tajemnicy Zmartwychwstania.** To Chrystus w zmartwychwstaniu stał się dla nas słońcem, dającym życie Boże, Niebo. Świecznik ma być wykuty ze sporej bryły złota na znak, że wszystkie wartości winny być na służbie Darów Ducha Świętego – One bowiem są wartościowsze niż złoto. Za Dary Ducha Świętego można nabyć, „kupić” dla siebie i dla innych życie w Bogu na wieki.
2. Wyrzeźbione „drzewo czuwające”! Jedyne z drzew, które jako pierwsze wyczuwało zbliżającą się wiosnę i rozkwitało jako pierwsze. To Maryja i Jezus jako człowiek – pierwsi z rodziny ludzkiej rozkwitli miłością Bożą dla rodziny ludzkiej. Drzewo czuwające – to drzewo migdałowca. Wyrastało ono z nasienia

w wyjątkowo twardej skorupce – a było symbolem płodności dziewiczej. Z dziewictwa Maryi i Jezusa zrodziło się drzewo czuwające – świecznik siedmiu Darów Ducha Świętego, byśmy wyszli z ciemności siedmiu grzechów głównych do światła siedmiu Darów Ducha Świętego.

Księga Lb 17,16-26 głębiej, pełniej wtajemnicza nas w symbolikę drzewa migdałowca. Bóg z drzewem czuwającym utożsamiał kapłaństwo Aarona i jego potomstwa.

„Powiedział znowu Pan do Mojżesza: Przemów do Izraelitów i weź od nich po lasce, po lasce od każdego pokolenia, od wszystkich książąt pokoleń – razem lasek dwanaście. Wypisz imię każdego na jego lasce, a na lasce lewitów wypisz imię Aarona. Ma wypaść po jednej lasce na wodza poszczególnych pokoleń. Połóż je w Namiocie Spotkania przed Arką Świadectwa, gdzie się z tobą spotykam. Laska męża, którego obrałem, zakwitnie, i uciszę szemranie Izraelitów, które się podniosło przeciwko wam. I oznajmił to Mojżesz Izraelitom. Dali mu więc wszyscy ich książęta po lasce, tak że wypadła jedna laska na księcia z każdego pokolenia, razem więc dwanaście lasek. Pośród nich była również laska Aarona. Mojżesz położył laski przed Panem w Namiocie Spotkania. Gdy następnego poranka wszedł Mojżesz do Namiotu Spotkania, zobaczył, że zakwitła laska Aarona z pokolenia Lewiego: wypuściła pączki, zakwitła i wydała dojrzałe migdały. Następnie Mojżesz wyniósł wszystkie laski od Pana do wszystkich Izraelitów; zobaczyli, i każdy odebrał swoją laskę. A Pan rzekł do Mojżesza: Połóż laskę Aarona z powrotem przed Arką Świadectwa, by się przechowała jako znak przeciw zbuntowanym. Zakończ w ten sposób ich szemranie przede Mną, aby nie poginęli. I uczynił tak Mojżesz, postępując według nakazu Pana.”

Co to znaczy? – To oznacza, że najważniejszym obowiązkiem kapłanów winno być „czuwanie” – odkrywanie Boga

przychodzącego w faktach historii. A z tym było kiepsko i przed niewolą babilońską, i w czasach spełniania się obietnic mesjańskich na Jezusie Chrystusie. **Żeby być drzewem czuwającym kapłani muszą mieć czystość dziewiczą w korzeniach, a w pniu i w konarach świecznika zapalone światła siedmiu Darów Ducha Świętego.**

Następnie Bóg drzewo czuwające utożsamia z samym sobą – On bowiem czuwa, by historia ludzi, narodów, świata toczyła się według światła i mocy Słowa Bożego. Jr 1,11-12

„I skierował Pan następujące słowa do mnie: Co widzisz, Jeremiaszu? Odrzekłem: Widzę gałązkę drzewa „czuwającego”. Pan zaś rzekł do mnie: Dobrze widzisz, bo czuwam nad moim słowem, by je wypełnić.”

Naród Wybrany wypija kielich goryczy w niewoli babilońskiej – zabrakło w jego łonie kapłanów z charyzmatem drzewa czuwającego. **Biada światu, w którym zabraknie kapłanów na poziomie drzew czuwających – rozpoznających wszelkie ingerencje Boga w historię w imię danych obietnic i ostrzeżeń w Piśmie św.** – Według Ewangelii św. Mateusza brak takich kapłanów w Jerozolimie sprawił, że Syn Boży nazwany Belzebubem wygłosił siedem przypowieści, by zapalić w nas siedem Bożych Ogniów – światła... Z jakim skutkiem? – Odpowiedź niech da każdy we własnym zakresie.

3. Co oznacza złoty świecznik z wyrzeźbionym na nim drzewem czuwającym? – Chyba jedno: **nie ma dobrego Króla, dobrej władzy, gdy w sercu nie ma Daru Bojaźni Bożej – zapalonego świecznika miłością z Krzyża.** Im większa, wyższa władza bez tych Bożych „talentów”, tym większa odpowiedzialność w wieczności przed Bogiem. Pierwsi mogą być ostatnimi!

4. I ostatnia uwaga!

Dary Ducha Świętego – to są uzdolnienia umysłu i woli do dobra. Wyobraźmy sobie człowieka w łodzi na ogromnych wodach jeziora, czy morza. Jeśli nie ma ani wiosła, ani żagli ze sterem = marny jego los. Wiosła można porównać do cnót człowieka.

Wiosła wymagają trudu, ale jest nadzieja, że człowiek nie zginie. Natomiast Dary Ducha Świętego – to tak jakby ów człowiek otrzymał żagle ze sterem. Teraz ważny jest wiatr – natchnienie Ducha Świętego. Wszyscy bierzmowani nie są pozbawieni takiego wiatru. Pomyślmy o dwunastu Apostołach przed Pięćdziesiątnicą i po Pięćdziesiątnicy. – Chcę przez to powiedzieć, że Dary Ducha Świętego nie wykluczają naszego trudu, poświęcenia. Co więcej, zwiększają naszą odpowiedzialność przed Dawcą. Dalej, Dary Ducha Świętego jako uzdolnienia podlegają wewnętrznemu rozwojowi. W Jezusie i Maryi osiągnęły One swój kres, swą pełnię. Wówczas świecznik zamienia się w Słońce!

Ap 12,1: „Niewiasta obleczone w Słońce”

Ap 5,11-14

